

SŁOWO.

WILNO, Czwartek 16 października 1930 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4, otwarta od godz. 9 do 4. Telefony: Redakcji 17.82, Administracji 2.28

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł, zagranicą 7 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów nie zamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Łaszuk.
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZY — Bufet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa, — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński.
IWIEŃC — Sklep Tytoniowy S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michałskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Nancz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 12.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Terasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewski.
WARSZAWA — T-wo Księg. Kol. „Ruch”.
WOLKOWYSK — Księgarnia T-wa „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-gr. 40. Za tekstem 15 groszy. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 30 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 groszy.

W GÓRĘ

„Nasza Przyszłość” miesięcznik konserwatywny pod redakcją dr. Jana Bobrzyńskiego poświęca swój artykuł wstępnemu omówieniu radomskiej mowy pulk. Sławka. Z artykułu tego wyjmujemy kilka kartek.

Nie były dla zapaleńców wskazówką te wszystkie przemiany, te wszystkie dowody stopniowego „zwrotu na prawo”, które od szeregu lat ostatnich skonstać tować możemy we wszystkich państwach, do niedawna szczerze demokratycznych. Tym zapaleńcom lub oportunistom obserwacja nie nic mówiła. Szli naprzód w świętym przekonaniu, że prawa niwelującej wdół gilotyny rządzić będą światem, no a przedewszystkiem Polską.

Aż tu nagle w cały ten radosny pochód naiwnie - demokratyczny uderza jak grom mowa premyera Sławka, wypowiedziana wobec dziesięciotysięcznego tłumu na ostatnim zjeździe legistów w Radomiu. Mowa, nie będąca dla niektórych niespodzianką, ale tylko wyraźnym przypieczętowaniem ogólnego kierunku, w jakim dąży kierownictwo rządów pomajowych od kilku lat, to jest od czasu, gdy nabrało doświadczenia, do jakiej ruiny politycznej i materialnej popędzają młodą, słabą jeszcze Polskę teorie demokracji wszelakiego kalibru. Ale, wyznajemy to chętnie, że nie przypuszczaliśmy, aby ciężkie doświadczenie zdołało w umysłach kierownictwa reżimu pomajowych już dzisiaj tak daleko iść do wykrystalizowania przekonania i tezy. Posłuchajmy niektórych zwrotów.

Spójrzmy w bardziej odległą przeszłość naszej ojczyzny. Zobaczymy, jak w ciągłych walkach o obronę państwa hartowało się i rosło rycerstwo, jak wybiły się najczystsze jednostki, jak ponad poziom przeciętny wyrastały nazwiska historyczne.

Z zasług rycerskich wywodziła się szlachta. Mogła ona, w oparciu o swój dobrobyt, przez długie pokolenia przekazywać tradycję przodków - rycerzy, mogła wzbogacać swoją kulturę i cywilizację, mogła utrzymać w swoich rękach decydującą rolę w Rzeczypospolitej.

Lepszą jej część znamionowały dwie podstawowe wartości.

Po pierwsze, w rycerskiej atmosferze wyrosła rycerska moralność — poczucie honoru, ambicja państwowa i żądza sławy. To co w naszej przeszłości było wielkie, temi wartościami było ożywione i z nich obowiązujące nakazy stawało. Wartości te zachowywały swoją treść i po dzień dzisiejszy. Nie dla obliczonego interesu, czy się opłaca, lecz dla honoru osobistego, związane z poczuciem godności narodu, szły i ginęły pokolenia w walce o własną i narodu godność.

Druga cecha, znamionująca naszą dawną przeszłość, było przyznawanie herbów i szlachectwa tym, którzy zasługami wojennymi z rycerstwem się zrównali — proces równania ku górze, by ówczesnemu poczuciu równości stało się zadose.

Obok tego, u schyłku wieku XVIII-go, w szeregu tej samej uprzywilejowanej warstwy szlacheckiej zjawiają się jednostki, rozumiejące potrzebę podciągnięcia ku wyższemu poziomowi życia publicznego szerzej warstw. To równanie ku górze obejmie początkowo stan średni, by z kolei, poprzez dzieje wieku 19-go i naszych walk wywołanych, ogarniając robotników i włościan, doprowadzić do pełnych i równych praw wszystkich obywateli Polski.

To, co w innych narodach odbywało się kosztem szeregu krwawych walk społecznych, to u nas było zawsze dziełem światłych jednostek, które w instynkcie narodu znajdowały odzwierciedlenie i poparcie. Wszelki postęp i rozwój były zawsze wynikiem twórczych pomysłów jednostek wyrastających swymi wartościami moralnymi i umysłowymi ponad własne otoczenie, czy ponad naród cały. One w rozlicznych dziedzinach życia wnosiły i dobowowały do dorobku przeszłości nową treść. One, dzięki swojej twórczej pracy, stawały się elitą społeczeństwa.

Trzeba to czuć aby dojrzeć głębią istotę dzisiejszych przeobrażeń i umieć postawić sobie cele i drogi, które im się należy. Poprzez elitę ludzi umysłu i elitę ludzi charakteru, których jest wielu we wszystkich warstwach narodu, trzeba dotrzeć do instynktu całego społeczeństwa, trzeba podjąć walkę z tem, co rozwój twórczych sił hamuje. Zadanie to jest trudne w swojej istocie, trudne po wielokroć jeszcze dlatego, że zbyt wielu ludzi złych lub głupich poprzez demagogiczne oszukiwanie stara się balamuczyć społeczeństwo, poniżając jego godność ludzką, hamując proces jego rozwoju.

To trudne zadanie podjęte jednak zostało i jest naszym celem.

Taki stopniowy postęp w podnoszeniu się mas do wyższych wartości ducha, to nie jest rzecz, która się dzieje sama z siebie. Postęp bywa dziełem tych jednostek, które wyrastają swymi wartościami ponad otoczenie, za sobą je ciągną. Jeśli treścią podstawową, wspólną dla wszystkich, będzie służenie państwu i jego wielkości, jeśli w imię takiego celu zdolają się zjednoczyć wszystkie żywe i czynne siły w narodzie, jeśli ustalą zasady moralności zbiorowej, oparte o honor i godność człowieka, o równocześnie podbicią czerpać będą w ambicjach państwowych, to stworzą najsilniejszą i najpiękniejszą podjętą w wiecznym pięciu się społeczeństwa ku wyższemu wartościom ducha.

To też, — chcemy i postanawiamy: — hołd własny z ambicją państwową wiązać, a pomniejszycielom Polski miejsca nie ustąpić.

Wyznajemy to szczerze, że żaden konserwatysta, nie mówiąc już o zwolennikach umiarkowanego demokratycz-

nych poglądów, choćby najwięcej patryota i laudator temporis acti, nie byłby w stanie zdobyć się dzisiaj na takie słowa, na takie nawiązanie do szlachetnej przeszłości narodu, bezstronnie oddanie jej sprawiedliwości, gdzie na to zasłużyła i wezwanie na wiecu publicznym obecnego, zdemokratyzowanego i zradykalizowanego pokolenia do nawiązania do tej przeszłości i wzorowania na jej szlachetnych zdobyczach kulturalnych dalszej pracy nad naprawą Rzeczypospolitej. A ileż mielibyśmy dotąd kierowników rządu i mężów stanu, Paderewskich, Dmowskich, Grabskich, Hallerów, Ponikowskich, nie mówiąc już o radykałach, mieniących się patriotami, w rodzaju Daszyńskich, Morawskich czy Witosów — a jednak żaden z nich nie do był się na podobne akcenty, żaden z nich nie miał odwagi cywilnej czy przekonania nawiązać do świętych tradycji narodu i rzucić w zdemagogi zwaną społeczeństwo hasła „równania w górę”, hasła uszanowania cennego dorobku naszej historii i kultury i podniesienia do jej poziomu warstw, w tym względzie jeszcze zacyfany! Przeciwnie — wszyscy nasi dotychczasowi „wielcy ludzie” i „wielcy patrioci”, drząc ze strachu przed rozwichrzoną demagogią, przed gróźbami Daszyńskich czy Witosów, zamknęli pośpiesznie wieko nad trumną przeszłości i zaczęli nam prawić o konieczności obniżenia kultury narodowej, gospodarstwa i ustroju państwowego do poziomu najniższego proletariatu — jak tego wymagają kanony radykalnej demokracji. Chcąc czy nie chcąc szli oni wszyscy, bezpośrednio czy pośrednio, na rękę doktryny Marksa, nie zdając sobie sprawy między zewnętrznym pozorem podnoszonego przez nich białe - amarantowego sztandaru a proletariacką rzeczywistością, w którą wtrącał państwo i społeczeństwo.

To są fakta, odwołanie do pozorów patriotycznej trom-tadacji, których żadna dialektyka ex post nie będzie nigdy w stanie zatuszować. Dopiero głos legistów, członka przedwiojowej Polskiej Organizacji Wojskowej, nawiązując siłą rzeczy do tradycji dawnych legionów, do niezachwianej wiary w Polskę „półki my żyjemy”, zabrzmi do społeczeństwa polskiego właściwym słowem, jakie powinno być to odezwać się na samym początku z ust tych, którzy po ustąpieniu okupantów zaczęli niby Polskę budować. Powiadamy „niby”, gdyż to, co zaczęli budować, było Polską tylko z pozoru, a w rzeczywistości jakąś proletariacką, wrogą wyższej kulturze republiką ludową, radykalną, półsocjalistyczną nawiązującą w gruncie rzeczy chętnie do sierpa i młota, niż do orła białego, któremu łobuzerskim gestem stracono koronę z głowy, jakby nie pilniejszej było w kraju do roboty. Wszak niedawny marszałek sejmu polskiego, Daszyński, debiutował swój udział w odbudowie Polski oślawianą groźbą w Krakowie, że „głowy będą lecieć z karłów, jak kominy z dachów”. A potem pojechał do Lublina, aby podnieść tam czerwony sztandar proletariatu, wzorem rewolucji rosyjskiej, która strasznie mu wówczas za imponowała!

Trzeba było dopiero jednemu lat walczyć i niedoli z duchem proletariackiej niwelacji, aby usłyszeć z ust oficjalnego kierownika rządu to, co powinniśmy byli usłyszeć 11-go listopada roku 1919!

Dobrze, że słowa te nareszcie padły. Jako konserwatyści, nie oddajemy się bynajmniej entuzjastycznym porowom, nie chcemy przesądzać natychmiastowego, praktycznego słów tych rezultatu. Demagogia w społeczeństwie, ustawodawstwie, administracji i gospodarce krajowej nie da się usunąć jedną mową, choćby najenergiczniejszą, przesza rząd ministrów. To wiemy. Ale kapitalne znaczenie tej mowy polega właśnie na zdecydowaniu wskazaniu kierunku, w którym oddać ma się rozwój państwa — kierunku ku górze, albo jeśli kto tak nagle woli, kierunku na prawo, a więc stanowczego odrotu z dotychczasowej demagogicznej równi pochyłej, na której nie maś zatrzymania i na której dnie powiewa tylko czerwony sztandar komunizmu.

Bo nawnym jest, kto sądzi, że w pochodzie wdół czy na lewo, a więc w kierunku, wskazanym przez idee demokratyczne, możliwie jest zatrzymanie się w dowolnym punkcie, że możliwym jest oznaczenie sobie zgóry: dozwolenia stosunków. Platforma „nobilizowania” całego produktywnie pa-

Tajemnicze porwanie b. prezydenta Finlandji NA FRONCIE WYBORCZYM

HELSINGFORS, PAT. Były prezydent Stohberg wraz z żoną zniknął we wtorek rano w czasie przejażdżki w pobliżu swej willi, położonej w okolicach Helsingforsu. Panuje obawa, że nastąpiło porwanie.

HELSINGFORS, PAT. Potwierdza się wiadomość, że były prezydent Stohberg wraz z żoną zostali porwani przez nieujawnionych dotąd ludzi. W nocy odnaleziono ich w Joensuu we Wschodniej Finlandji. Oboje są zdrowi i cali.

DLACZEGO PORWANO STOHLBERGA?

HELSINGFORS, PAT. Powodem porwania Stohlberga posłużyły, jak donosi prasa tutejsza, rokowania Stohlberga z byłym premierem Kallio oraz z przywódcami socjalistów w sprawie utworzenia lewego bloku do walki nie tylko z komunistami, ale i lappowcami. Stohlberg należy do partji postępców.

UJĘCIE ZAMACHOWCÓW

HELSINGFORS, PAT. Jak donoszą z Joensuu, zostało tam aresztowanych dwóch zamachowców na byłego prezydenta Stohlberga. Nazwiska ich są następujące: Erkki Voroma, przy którym znaleziono rewolwer i kilka magazynów, oraz Kaarlo Olin. W ostatniej chwili donoszą, że aresztowany został również jeden z uczestników porwania w Helsingforsie.

Loebe prezydentem Reichstagu

BERLIN. (PAT.) Na posiedzeniu w dniu 15 bm. Reichstag dokonał wyboru prezydym. Cztery stronnictwa zgłosiły kandydatów na stanowisko prezydenta parlamentu: socjaldemokraci — Loebe, ludowcy — Scholz, komuniści — Picka — niemiecko narodowi — Graef. W pierwszym tajnym głosowaniu oddano 554 głosy ważne, z czego otrzymali Loebe 266, Scholz 179, Picka 468, Graef 41. Wobec tego że żaden z kandydatów nie uzyskał absolutnej większości, zarządzono ściślejszy wybór między Loebem i Scholzem. W głosowaniu tem na 478 głosów ważnych otrzymali: Loebe 269 i Scholz 209 głosów. 77 posłów wstrzymało się od głosowania. Tem samym pos. Loebe wybrany został prezydentem Reichstagu.

NAPRĘŻONA SYTUACJA W BERLINIE.

BERLIN. (PAT.) W dniu dzisiejszym we śróde, policja w dalszym ciągu pozostaje w pogotowiu alarmowym. Gmach Reichstagu od wczesnego rana otoczony jest kordonem policji konnej i pieszej. Silne oddziały policji skoncentrowane są poza tem w pobliżu Tiergarten. Plac Republiki przed parlamentem i ulice w otoczeniu tegoż zamknięte są kordonem.

W pobliżu Reichstagu gromadzą się ustawicznie wielkie tłumy publiczności. Policja wielokrotnie zmuszona była opróżniać plac. Wśród publiczności zwraca uwagę wielka ilość młodzieży hitlerowskiej, demonstrującej ustawicznie nie okrzykami na cześć przejeżdżających posłów narodowo - socjalistycznych. Do godz. 6 wiecz. nie doszło nigdzie do poważnych wyroków.

WYROK NA DEMONSTRANTÓW HITLEROWSKICH.

BERLIN. (PAT.) — Sąd rozpatrujący w trybie doraźnym sprawę 17 hitlerowców, aresztowanych w czasie zaburzeń poniedziałkowych, wydał wyrok, mocą którego 13 z oskarżonych skazanych zostało na więzienie od 3 tygodni do 6 miesięcy. 4 oskarżonych uwolniono. Wszystkich skazanych sąd wypuścił narazie na wolność.

Strajk metalowców w Berlinie

STRAJKUJE 126 TYS. ROBOTNIKÓW.

BERLIN. (PAT.) — W myśl uchwały organizacji robotników w metalurgicznych rozpoczął się dnia 15 bm. rano powszechny strajk w zakładach przemysłu metalurgicznego na obszarze wielkiego Berlina.

Robotnicy stosownie do instrukcji komitetu strajkowego gremjalnie o godz. 9 rano opuścili fabryki, udając się do lokalów związków zawodowych. Strajk objął 283 zakłady przemysłu metalowego. Do południa pracę porzuciło 126 tys. robotników i robotnic. Za zgodą komitetu strajkowego w fabrykach pozostali przy pracy tylko robotnicy powyżej 60 lat oraz inwalidzi wojenni. W poszczególnych fabrykach urzędują stale komitety strajkowe.

W głosowaniu nad orzeczeniem rozjemczem 90.600 robotników wypowiedziało się za strajkiem, przeciwko — 15.855. Mimo agitacji komunistów i hitlerowców strajk ma dotychczas przebieg spokojny.

STARCIE POLICJI ZE STRAJKUJĄCYMI.

BERLIN. (PAT.) Prezydent policji berlińskiej komunikuje, że we śróde wieczorem przed siedzibą związku przemysłowców metalurgicznych doszło do starć między policją a robotnikami, którzy atakowali czynnie zgłaszających się do pracy. Policja użyła pałek gumowych dla rozproszenia gromadzących się demonstrantów. Poza tem na jednej z ulic strajkujący zaatakowali robotników, zajętych przy załadowywaniu wozów firmy transportowej. Jeden z robotników został raniony.

Przygotowawca konferencja rozbrojeniowa

ROZPOCZNIĘCIE OBRADY W GENEWIE 6-GO LISTOPADA.

GENEWA. (PAT.) Jak podaje Havas komisja przygotowawcza konferencji rozbrojeniowej zwołana została na dzień 6 listopada w Genewie celem wznowienia i dokończenia swej ostatniej sesji.

dek, patriotyzm, konieczności państwa i t.d. Takiego wyboru rozpód równi, pochyłej niestety nie dozwala. Nad wozem, pędzącym w przepaść, niemasz deliberacji, ani filozofii, ani eklektyki. Musi w przepaść runąć, jeżeli mu ktoś nie wrzuci zdecydowanym gestem zapory między szprychy i w ten sposób nie zahamuje. To właśnie znaczenie mają wyżej zacytowane zwroty w mowie premiera Sławka. Stwarzają punkt zwrotny, otwierają możliwość konstruktywnej, szlachetnej pracy państwowej — w przeciwnieństwie do kierunku, w jakim nas pchały dotąd wszystkie partie demokratyczne bez wyjątku.

I jeszcze jedno wynika z tej mowy — wygłoszonej oczywiście nie bez porozumienia z marszałkiem Piłsudskim — jasno i wyraźnie: platforma, na której reżim pomajowy chce stanąć w sprawie naprawy konstytucji i u-

kujaćcego społeczeństwa. Bo naprawę naszej fatalnej konstytucji możnaby podjąć z różnych punktów widzenia. Możnaby np. ograniczyć się do wprowadzenia kilku poprawek celem formalnego wzmocnienia władzy wykonawczej, bez zmiany jednak demagogicznego ducha konstytucji. Niewiemy, by się przez to w państwie zmieniło. Ale właśnie z mowy p. Sławka wynika wyraźnie zapowiedź zmiany zasadniczego nastawienia ideowego, którym rządy obecne, a w pierwszym rzędzie ich kierownik, mają zaradzić natychmiast szerokie sfery społeczeństwa. A to uważaliśmy i uważamy zawsze za podstawowy warunek rzeczywistej naprawy ustroju, bo w przeciwnym razie demokracja, a raczej demagogia pozostanie ostatecznie triumfująca.

Reasumując, mowa radomska nie zapowiada bynajmniej jakiejś „reakcji” w znaczeniu wstecznicwa, czemby ją czerwoną demokracja chętnie chciała napiętnować. Przeciwnie, głosi

PORWANIE DZIEŁEM LAPPOWCÓW

HELSINGFORS. (PAT.) Cała Finlandja jest poruszona faktem porwania Stohlberga. Prawie wszystkie pisma wyrażają poglądy, że ostatni krok lappowców przekroczył miarę cierpliwości i przypuszczają, że przeciwko ich samowoli przedsięwzięte zostaną energiczne kroki. Minister komunikacji Venola, zastępujący premjera Svinhuvuda, wyraził p. Stohlbergowi wyraz współczucia i zaproponował mu specjalny pociąg na wyjazd z Joensuu do Helsingforsu. P. Stohlberg jednak odmówił i wyjechał zwykłym pociągiem o godz. 13.30.

Jeden z dziennikarzy uzyskał wywiad z p. Stohlbergiem, który oświadczył podczas podróży, iż osobnicy, którzy go porwali, badali go, nazywając przyjaciółmi komunistów i wogóle z rodzaju pytań jasnej było, że byli to lappowcy. Zamiarem ich było odwiedzić Stohlberga i jego żonę do granicy sowieckiej i tam wyrzucić za granicę. Zamiar ten nie udał się jedynie z powodu tego, że w oznaczonym miejscu i czasie nie czekał drugi samochód.

ECHA UDAREMNIONEGO ZAMACHU

P. MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W PRZEJEZDZIE PRZEZ MIASTO W OTWARTYM SAMOCHODZIE.

P. Marszałek Piłsudski został zawiadomiony we wtorek po południu przez ministra spraw wewn. o szczegółach udaremnionego zamachu. P. Marszałek wysłuchał referatu, dotyczącego przebiegu wstępnego śledztwa i usiłował odtworzyć w pamięci okoliczności, wśród których krytycznego dnia pracował, a w szczególności dlaczego nie wyjechał z Belwederu. Stało się to z powodu nawału pracy i pilnych zajęć państwowych.

Późnym wieczorem, gdy miasto było już poruszone wiadomością o udaremnieniu zamachu na Marszałka Piłsudskiego i wykryciu sprawców — o godz. 10 wieczorem pojawił się nagle na głównych ulicach miasta p. Marszałek w otwartym samochodzie w towarzystwie adiutanta. Marszałek Piłsudski jechał po skończonej pracy z Prezydium Rady Ministrów do Belwederu przez Krakowskie Przedmieście i Aleje. W pewnej chwili, gdy na Nowym Świecie utworzył się zator z taksówkami i samochodów Marszałka musiał zwolnić, publiczność licznie zgromadzona o tej godzinie na ulicy, gorąco witała przejeżdżającego p. Marszałka.

ZWOLNIENIE KAZIMIERZA PIETKIEWICZA I TOMASZA MICHALAKA.

W związku z przeprowadzeniem przez warszawskie władze bezpieczeństwa rewizji w mieszkaniach członków milicji PPS CKW, znaleziono pewną ilość nielegalnie po siadanej broni w mieszkaniu zajmowanym przez pp. Kazimierza Pietkiewicza i Tomasza Michalaka w Warszawie przy ul. Leszno.

Obu wymienionych władze bezpieczeństwa zatrzymały i po wyjaśnieniu sprawy, oraz po skierowaniu jej na zwykłą drogę karno - administracyjną wczoraj wieczorem obu zatrzymanych zwolniono.

Policja polityczna zwołała również p. Gorgolowa (Leszno 55). Należy zaznaczyć, że w mieszkaniu Gorgolowej odbywały się narady uczestników spisku. Stwierdzono jednak, że Gorgolowa odstępowała mieszkanie Jagodzińskiemu, nie wiedziała o jakich celach ma ono służyć.

WITOS NIE BĘDZIE KANDYDOWAŁ Z LISTY CENTROLEWU

WARSZAWA, (Tel. wł. Słowa). Był posłowie, znajdujący się w Brześciu, a zamieszczający na listach państwowych, jako kandydaci do Sejmu i Senatu, otrzymali możliwość wypowiedzenia się co do tego, czy kandydaturę przyjmują. Był poseł Witos złożył oświadczenie, że nie zamierza kandydować z listy Nr. 7.

ARESztOWANIE B. POSŁA MEHLINGA.

WARSZAWA. 15. 10. (tel. wł. „Słowa”). Donoszą z Torunia że na podstawie zarządzenia prokuratora Sądu Okręgowego w Toruniu aresztowano kogoś zamieszkałego w Chelmży b. poseł Stanisław Mehling z PPS CKW.

B. poseł Mehling oskarżony jest w dwóch sprawach o zniesławienie Marszałka Piłsudskiego, w dwóch o zniesławienie Rządu, w jednej o zniewagę Sądu a ponadto o rozpowszechnianie ulotek antypaństwowych i podburzanie do nieposłuszeństwa ustawom. Wszystkie te sprawy znajdują się w prokuraturze toruńskiej. Oprócz tego w prokuraturze w Brodnicy znajduje się sprawa przeciwko b. posłowi Mehlingowi o oszczerstwo poniżanie urzędników państwowych.

O CO OSKARŻONY JEST KWAPIŃSKI?

WARSZAWA. 15. 10. (tel. wł. „Słowa”). W związku z wyznaczeniem przez Sąd Okręgowy w Sosnowcu rozprawy głównej przeciwko b. posłowi Kwapińskiemu PPS CKW na dz. 27 października, dowiadujemy się, że b. poseł Kwapiński oskarżony jest z artykułu 129 K.K. o to, że w dniu 1 listopada 1929 roku na wiecu w Olkuszu nawoływał do strajku generalnego i do walki w celu obalenia rządu.

SZARGANIE TRUMNĄ.

W gminie Choczni zmarła matka uwiezionego w Brześciu b. posła Józefa Putka. Matka b. posła na kilka dni przed śmiercią napisała do niego list, który piegielnikarka przesała do zarządu Str. „Wyzwolenie”, ten zarząd zaś do Brześcia.

Prasa opozycyjna nawet poezgnie śmierć matki z synem chce wykorzystywać dla celów politycznych. Jest to naprawdę szkaradne. Tembardziej, że treść listu matki b. posła Putka jest nawskroś religijny, poleca go opiece Boga. Jak wiadomo o Putku jest najwybitniejszym i najjakąskrawszym przedstawicielem t. zw. antykrzykalnych kierunków w Sejmie. List więc ma charakter prywatny, osobisty, nie wspólnego z poglądami czy taktyką polityczną p. Putka nie mający, a używanie tego listu w celach polemicznych - partyjnych jest naprawdę szarganiem trumną zbyt obrzydliwym.

Władze nie zezwoliły b. posłowi Putkowi na udział w pogrzebie matki. Na razie wydaje się nam to przykre i niehumanitarne, zwłaszcza że posłowi Dubois zezwolono na obecność przy pogrzebie żony. Ale trzeba pamiętać, że Choczni miejsce zamieszkania posła Putka, jest to gmina do gruntu przez niego zaagitowana która już kiedyś próbowała zrobić z siebie coś w rodzaju małej republiki z p. Putkiem na czele. Pojawienie się więc teraz p. Putka grozi zaburzeniem porządku publicznego.

kracji.

Zamiast więc narzekać, krytykować i oddawać się jałowej opozycji, która niedoli naszej ani o jedną jotę nie poprawi, powinniśmy wszystkie świadomości, prawdziwie patriotyczne sfery społeczeństwa uchwycić, utrwalić i wzmocnić „zwrot na prawo”, zapowiedzianym wystąpieniem premiera Sławka. Powinniśmy wykorzystać tę oficjalną wełację **istotnego kierunku** rządów pomajowych i ułatwić ich produktywnie zamierzania przeważaniem na prawo szali losów państwa całym ciężarem gatunkowym swych walorów. Oczekiwanie i przypatrywanie się wypadkom w bierności i w jałowej krytyce, w oczekiwaniu jakichś cudów czy idealów, do niczego nie doprowadzi, a tylko dyskredytuje wartość wyższych sfer społeczeństwa i utrudnia niezmienne zadanie tym wszystkim, którzy dążą czynnie do naprawy stosunków w myśl zasad, w mowie radomskiej ogłoszonych.

ECHA KRAJOWE

Katastrofa samolotowa pod Lidą

LIDA, 15. X. (tel. wł. „Słowa”). W dniu dzisiejszym o 4-ej po południu samolot typu Potez pilotowany przez por. pilota Pietraszkiewicza, wskutek defektu w motorze uległ katastrofie w pobliżu prochuwni pod Lidą. Obserwator por. Gieystowt doznał silnych obrażeń, pilot natomiast por. Pietraszkiewicz wyszedł z katastrofy bez szwanku. Samolot został zniszczony.

PROZOROKI. POW. DZIŚNIENSKI

— Z każdej beczki — po troszeczkę
W cichym, dalekim zakątku Rzeczypospolitej, nad samą granicą polsko-bolszewicką, leży małe miasteczko Prozoroki. Piękna i uroczą pagórkowata okolica, gęsto ozdobiona jeziorami robi mile wrażenie.

Szeroka ulica „Odrodzenie” długa i prosta, a po obu stronach skromne, lecz dobrze utrzymane domy, piękne gmachy: „Spółdzielnia Inniarskiej”, urzędu gminy, szkoły powszechnej, poczty, apteki, posterunku państwa. Dalej wspaniała budowa kościoła, wznosząca się ponad wszystkie budynki z potężnymi wieżami, jak dwoma ramionami, wyciągającymi ku niebu, maleńka, lecz stylowa i piękna cerkiew a do tego spokój i cisza, wreszcie widoczne wiewchy graniczne „Raju sowieckiego”, wszystko to robi namstrój tajemniczy, cenny, trochę lękliwy, lecz piękny.

Dookoła miasteczka Prozoroki dosyć gęsto rozsiadane kolonizatorzy — bohaterowie, walczący przed laty o wolność Polski. Te kolonie są jakby placówkami żywej polskiej duszy i mowy na naszych rubieżach wschodnich. Zresztą o tem nieco niżej, w odpowiedniej rubryce.

Ludność w tej okolicy wyłącznie prawie katolicka — cicha, spokojna, mocno przygnębiona nieurodzajem, a jeszcze mocniej obfitością najrozmaitszych podatków z doliznieniem do każdego z nich dziesięć procent podatku od podatków na rzecz... zresztą kto tam się zorientuje na czują rzecz!

Domki ubogie, powyrzynane we wszystkie strony, trochę popieczane wapnem, wyraźnie świadczą o stanie gospodarczym mieszkanców tej gminy.

Lecz wróćmy do samych Prozorok. Piękny gmach „Spółdzielni Inniarskiej” ładnie wygląda nazwę, niestety, jest zawsze zamknięty i ogrodzony dookoła drutem kolczastym, jest jakby symbolem zamknięcia i ograniczenia tej organizacji, zasypia snem ciężkim i długim pod ciężarem swego gmachu i kryzysu gospodarczego. Dla kogoś spółdzielni powstała, jest tajemnicą; dla obcych wstęp wzbroniony, a wolny tylko dla członków. Od frontu widnieje napis „Pokój jadalny”, sądzę, że dalej „sypialny”, „kuchnia”. Ogrodzenie kolczaste nie pozwala zaizolować się bliżej, idźmy więc nieco dalej. Wstąpmy na chwilę do „urzędu gm.” Gmach piękny i miły, po dwakroć malowany, raz na biały, raz na brązowy kolor. Działo się to przed przyjazdem Pana Prezydenta Rplitej; zeskrobano białą farbę — oznakę niewinności, a pomalowano naciemno i słusnie! Lecz prozok do środka.

Tu na prawo jest sala dla urzędników, w niej codziennie: zastępca wójta, dwóch sekwestratorów — stróżów podatkowych, sekretarz, podsekretarz, buhalter, maszynista i wielu jeszcze innych. Nicco dalej, w osobnym pokoju, sam wójt i jego sekretarz osobisty. Na drzwiach tego pokoju napisano w wolowym literami „Wójt gminy” a nie „miejscowy” — przyjmuję w poniedziałek, czwartki i soboty od godz. 8.30 do 3 po poł. Na korytarzu dwa rowery, niezmordowane koniki sekwestratorów. Mniej więcej tak się przedstawia gmina prozorka za czasów despotyzmu i wszechwładztwa Kuczyńskiego i S-ki z nieograniczoną beczelnością. O jego działalności, o zasługach, wywiergotach jej państwu „Wróbel na dachu”. Potwarzać nie będę, przypomnę tylko, że kandydat do wielkich godności, mąż zaufania, etc. etc. popełnił defraudację w kasie gminnej przeszło trzysta tys. zł. (fatalna liczba 13). Obecnie przy dokładniejszym zbadaniu, liczbę ta przeszła już trzydzieści tysięcy, ale o tem już czytelnicy „Słowa” wiedzą.

Chcę zrobić konkurencję panu Grafologowi i dać nieco dokładniejsze wiadomości czytelnikom o osobach należących do S-ki Kuczyńskiego, lub blisko doń stojących, otwieram „kącik grafologiczny” (ekspertyza gratis).

KĄCIK GRAFOLOGICZNY.

Kuczyński, wójt gminy. Zdolności kombinacyjne. Dużo odważy, połączone z zuchowałością, beczelne obchodzenie się z ludźmi (mam na myśli wieśniaków, ciemnych i bezradnych) zanik dawnego patriotyzmu. Obowiązków pro publico bono. Pan nie uznaje — widzi we wszystkim swoje własne interesy m. in. potrafi Pan zachować tajemnicę, jak naprzykład wychować (wyhodować) na stajni gminy swego ogiera i sprzedać go później. Posiada pan w wielkim stopniu manję wielkości i dążenia do wszechwładztwa i odznaczę pro fas et nefas. Smakowcy — Samotkowski, sekwestrator

LISTY Z WŁOCH.

Od grobowca Wirgiljusza do uroku Wilna

Neapol, w październiku

Pod znakiem roku Wirgiljuszowego żyjemy tutaj, gdzie, jak i w Mantui, miejscu rodzinnem Publiusza Wirgiljusza Marona (ur. w 70 roku, zmarł w 19 przed Chr.), dwutysięczna rocznica urodzin uroczystość jest obchodzona. W Mantui powstał gaj poety, w którym wszystkie okazy flory opiewanej w georgikach, zostały zgromadzone: w Neapolu orestaurowano grobo wiec poety. Długie spory wiedziono o ten grobowiec, a raczej o miejsce, na którym miał on się znajdować. Jedyna rzecz, bezspornie, to ta, że Wirgiljusz, powracając z Attyki, (jak twierdzi Swetoniusz w swem dziele „De viris illustribus”), zmarł w Brindisi za czasów konsulatu Saturnina Senzio i Lukrecjusza Cinna. Zwłoki jego zostały spalone i przywiezione do Neapolu, aby prochy spoczęły w urnie, przyozdobionej napisem, podyktowanym przez umierającego poetę: „Mantua me genuit. Calabri rapuere. Tenet nunc Parthenope. Cecini pascua rura duces.”

Urnę pogrzebano o dwie mile od miasta „intra secundum lapidem” w grobowcu, wzniesionym na cześć autora „Eneidy”.

Do piątego wieku po Chrystusie grobowiec Wirgiljusza stał się celem poetyckich pielgrzymek, przez siedem wieków później, jakgdyby wulkanicznie jakieś czeluście pochłonęły te wir-

gusze. Pan gorliwy, wypełnia swe obowiązki sumiennie o każdej porze dnia i nocy, potrafi pan przyspieszyć licytację, wyznaczoną na poniedziałek (w ten dzień w Prozorokach bývá rynek) bez trudu Pan przenosi na sobotę i sprzedaje za bezcen rzeczy podatnika (wieś Bulachy, Piotr Litwin). Nakazu płacniczego Pan nie daje czytać płatnikowi, tłumacząc, że to nie higienicznie — jest więc pan higienista, lubi czystość; potrafi pan oczyścić każdego, zapewniając swój byt. Niebezpieczny człowiek dla Pana jest osoba urzędowa — Prokurator.

Pan S-cki Waler. Ma Pan zdolności pokątnego doradcy; za ciemne swięto pobiera Pan po pięć rubli złotem, ma więc Pan dziwne upodobanie do piątki. Przeprowadź Panu też pięć! Nie lubi Pan uczciwej pracy na roli, woli Pan pisać podania, niż bronowanie. Utracił Pan ideę patriotyzmu. Spryt godny podziwu, czynny godny pożałowania! Radzę Panu zarejestrować swe „Pokątne Biuro Podatń” i opłacić patent, co mogą być nieprzyjemności.

Brak tekstu w kapit. Cudzym kosztem i pracę daleko się nie zajadzie. Jest Pan wrażliwy — burza się łatwo dla echa, pilnie i chwiejnie nadchodzący każdy ton pochwały, której pan tak pragnie, o którą pan nie waży się nawet prosić. Zalecam więcej realności i oliwy życiowej, może być także i zwykły, chłopski olej.

Z braku miejsc zamykam swój „kącik grafologiczny”, zabłąkany do „Ech Krajowych” chociaż dużo ekspertyz nie zostało wykończonych. Ogólnikowo powiem, że na ludzi, jeszcze niedawno, bo przed dziesięć lat, dwadzieścia lat, pełnych zapалу, energii i poświęcenia (nawet własnego życia) dla dobra Ojczyzny, dzisiaj, może bliskość granicy sowieckiej, może zmiana miejsca osiedlenia o innym, zgola odmiennym klimacie, tak fatalnie podzielała na ich usposobienia, że z łatwością oddają się nalogowi pijaństwa, sprzedając place ze swych działek nadanych im przez Ojczyznę za ich ofiarę i dobre czyny, zajmują się pokątnymi sprawami, lub wreszcie cisną się bliżej urzędów i bliżej kas. Zaledwie znikoma część dawnych bohaterów (przeważnie b. oficerowie) prowadzi się wzorowo i są przykładem dla nas odwiecznych kresowców. Jaką szkoda, że jest ich tak mało, że w licznej szarży pozostałych, poprostu się gubią. O sprawach handlowych, rynku, o ruchu organizacyjnym i o opieszłości i dremacie zmiennostwa omówię później. Szach — Matt.

DAUGIELISZKI

— Przedstawienie teatralne. Zapowiedziany przed mniej więcej miesiącem „Werbelt domowy” nareczenie ujrzał światło kinkietów na scenie daugieliszkiej w dniu 5. X. b. r. Cóż można powiedzieć o tej skądinąd przemiej sztuczce, a przedewszystkiem o jej wystawieniu?

Spektakl jako taki wypadł naogół niezły, świadczyć może najlepiej o tem to, iż spoczęły się tych najmłodszym widów nacytych wyjątki po ulicach miasteczka. Widać piosenka polska może mieć urok dla wszystkich nacji, byle była podana do ucha swojsko i weselo.

Były jednakże i usterki, niezależne wprawdzie od aktorów, lecz były, więc trzeba i o nich wspomnieć. — Kostjmy trochę przybrudzone, niewykorzystanie nasuwających się efektów świetlnych (brak elektryki) dosyć nie świetne dekoracje, to chyba dosyć, aby największe wysiłki aktorów w wielkiej mierze unicestwić. — Co się zaś tyczy samej gry, to trzeba przyznać, że wykonawcy robili co mogli.

Niezrównany był w roli młynarza Urbana p. Slawinski, miłą parę zakochanych Janka i Basie stworzyli p. Nina Pachazewa i p. Radwan-Nowak dzielnie sekundowali im w rolach Babyli i Józefka p.p. Żolobowski i Matejko. Nawet p. Ulińska w trudnej roli Bebalaj, jak na początkującą amatorkę, mało lekko i tremy wywiązała się nadspodziewanie. Dział śpiewny i muzyczny dzielnie prowadził p. S. Sobolewski.

Ponieważ dowiadujemy się, że w przygotowaniu jest na dzień 11 listopada „Powiernik i Brygady”, przeto należy tylko winszować żywotności sekcji dramatycznej przy kole młodzieży w Daugieliszkach i życzyć im coraz większych sukcesów. Pracując w imię Boże a im gorliwiej będziecie pracować, tem słodsze będziecie zbierać owoce. T. R. N.

Zna się Pan na ludziach, potrafi dobrać „zaufanych”. Talencik niezły — nawet wesołostronny. Fatalną liczbą dla pana jest 13.000.

LISTY Z WŁOCH.

Od grobowca Wirgiljusza do uroku Wilna

Neapol, w październiku

Pod znakiem roku Wirgiljuszowego żyjemy tutaj, gdzie, jak i w Mantui, miejscu rodzinnem Publiusza Wirgiljusza Marona (ur. w 70 roku, zmarł w 19 przed Chr.), dwutysięczna rocznica urodzin uroczystość jest obchodzona. W Mantui powstał gaj poety, w którym wszystkie okazy flory opiewanej w georgikach, zostały zgromadzone: w Neapolu orestaurowano grobo wiec poety. Długie spory wiedziono o ten grobowiec, a raczej o miejsce, na którym miał on się znajdować. Jedyna rzecz, bezspornie, to ta, że Wirgiljusz, powracając z Attyki, (jak twierdzi Swetoniusz w swem dziele „De viris illustribus”), zmarł w Brindisi za czasów konsulatu Saturnina Senzio i Lukrecjusza Cinna. Zwłoki jego zostały spalone i przywiezione do Neapolu, aby prochy spoczęły w urnie, przyozdobionej napisem, podyktowanym przez umierającego poetę: „Mantua me genuit. Calabri rapuere. Tenet nunc Parthenope. Cecini pascua rura duces.”

Urnę pogrzebano o dwie mile od miasta „intra secundum lapidem” w grobowcu, wzniesionym na cześć autora „Eneidy”.

Do piątego wieku po Chrystusie grobowiec Wirgiljusza stał się celem poetyckich pielgrzymek, przez siedem wieków później, jakgdyby wulkanicznie jakieś czeluście pochłonęły te wir-

WOJNA DOMOWA W BRAZYLII

PORAŻKA WOJSK POWSTAŃCZYCH.

NOWY YORK. (PAT). Według informacji, pochodzących z Brazylii, w danej chwili toczą się tam liczniejsze walki, niż w jakimkolwiek momencie dotychczasowym, specjalnie zaś na pograniczu stanu Parana i San Paulo, tudzież na południowo — zachodzie stanu Minas Geraes. Jak się zdaje wojska powstańcze zostały zmuszone do odwrotu w stanie Minas Geraes i poniosły też porażkę w Paranie.

Kamunikat rządowy głosi, że powstańcy opuścili Bello Horizonte, nato miast powstańcy donoszą o zwycięstwie na obszarach San Paulo i Parany i twierdzą, że pobili wojska rządowe w San Paulo w pobliżu Quatigua. Wojska te cofnęły się podobno z ciężkimi stratami, pozostawiając amunicję, karabiny maszynowe i ciężką artylerię. Wedle wiadomości, po stronie powstańców walczy wielu Włochów, tworząc legję garibaldczyków.

KOMUNIKAT URZĘDOWY.

RIO DE JANEIRO. (PAT). Komunikat urzędowy głosi, że na froncie Minas Geraes wojska rządowe posunęły się znacznie naprzód. Na pograniczu San Paulo i Parany odparto ataki powstańców, którzy cofnęli się, ponosząc znaczne straty. Próby opanowania miasta Itacara przez powstańców zostały odparte przez wojska rządowe.

PRZYWÓDCA POWSTAŃCÓW ZABITY.

BUENOS AIRES. (PAT). — Według doniesień z San Paulo, Miguel Costa, przywódca powstańców, został zabity.

Ślub króla Borysa odbędzie się w Asyżu

OJCIEC ŚW. UDZIELIŁ DYPENSY.

CITTA DEL VATICANO. (PAT). Król Borys i księżniczka Giovanna otrzymali już dyspensę papieską oraz zezwolenie, na podstawie którego ceremonja ślubna, odbędzie się w bazylejsz. Franciszka w Asyżu. Król Borys odjechał do Sofji, skąd powróci w przeddzień ślubu.

PRZYGOTOWANIA DO CEREMONJI ŚLUBNEJ.

WIEDEN. (PAT). — „Neue Freie Presse” donosi z Sofji: Przygotowania do ślubu króla Borysa z księżniczką Giovanną czynione są gorączkowo. Księżniczka zamówiła 200 białych sukien jedwabnych dla 20 dziewcząt z Asyżu, które będą jej towarzyszyły. 60 koronkarek pracuje w Asyżu dniem i nocą, aby przygotować welon, długości 9 metrów, 20 tys. pochodni będzie oświetlało wieczorem zamek i dom w Asyżu.

Trudności kościelne załatwiono obecnie w ten sposób, że ceremonja ślubu w Asyżu będzie miała dla monarchy bułgarskiej i dla jego państwa tylko znaczenie uroczystego przyrzeczenia. Oficjalny ślub państwowy odbędzie się wedle obrządku prawosławnego w katedrze w Sofji. Dopiero po tym ślubie uzyska księżniczka Giovanna tytuł prawowitej małżonki króla, a tem samem królowej bułgarskiej.

Zamknięcie obrad Międzynarodowej Unji

STOWARZYSZEŃ LIGI NARODÓW.

GDANSK. (PAT). — W dniu 14 bm. rada i komisje międzynarodowej unji stowarzyszeń Ligi Narodów w dalszym ciągu odbywały dyskusję nad bieżącymi sprawami. W godzinach przedpołudniowych odbyło się drugie i ostatnie posiedzenie rady, na którym uchwalono szereg wniosków, dotyczących aktualnych zagadnień z dziedziny politycznej i kulturalnej. Poza tem uchwalono utworzyć kilka specjalnych komisji do stu diów najbardziej aktualnych problemów politycznych, a między innemi komisję do spraw dotyczących Europy Wschodniej, do spraw kooperacji intelektualnej między państwami europejskimi oraz do zbadania stosunku unji i poszczególnych związków do prasy.

Pozatem rada uchwaliła użyć wszelkich środków do spowodowania zwolania międzynarodowej konferencji dla zbadania poważnego zagadnienia rozszerzania się bezrobocia. Rada ustaliła termin następnego dorocznego Zgromadzenia na okres od 25 maja do 17 czerwca roku przyszłego w Budapeszcie. Po południu odbyły się końcowe obrady komisji. W środę rano, na zaproszenie polskiego związku przyjaciół Ligi Narodów uczestnicy zjazdu udadzą się do Gdyni celem zwiedzenia miasta i portu.

Rozwiązanie wolnych związków zawodowych na Śląsku

KATOWICE. (PAT). — Zarządzeniem dyrekcji policji w Katowicach na podstawie par. 2 ustawy o stowarzyszeniach rozwiązano w dniu 15 bm. wolne związki zawodowe z siedzibą głównego zarządu w Katowicach. Powodem rozwiązania było, że wolne związki zawodowe, których zadaniem, jako organizacji zawodowych, miała być obrona interesów robotniczych, po opanowaniu ich przez komunistów, przekształciły się w związki polityczne o charakterze rewolucyjnym i uprawiając akcję wywrotową, wkraczając w dziedzinę czynnego przygotowania zdrady stanu, stały się stowarzyszeniem, zdążającym do celów, zakazanych ustawami karnymi.

Bomby w przesyłkach pocztowych

KATOWICE. (PAT). — Z Bytomia donoszą, iż dnia 15 bm. do lekarza dr. Spieckera przyniesiono przesyłkę pocztową, w której była skrzynka od cygar. Po podniesieniu wieka skrzynka stanęła w płomieniach i po 50 sek. nastąpił oguszający wybuch, skutkiem czego szyby wyleciały z okien i obrazy spadły ze ścian. Dr. Spiecker został ranny, żona zaś jego z dzieckiem zdołała uciec z pokoju. W tym czasie odebrał podobną paczkę inny lekarz w Bytomiu dr. Wilhelm, który przed wybuchem, połączonym z nadaniem paczki, złożył uciec do drugiego pokoju. Pokój, w którym zostawił paczkę, został doszczętnie zniszczony. Śledztwo wykazało, że skrzynki te były wysłane z Zabrze i zawierały puszki od konserw, napelnione dynamitem, który był połączony przewodem z trzema zapalnikami. Zapaliki te po otwarciu pudełek zapaliły się, powodując wybuch.

LISTY Z WŁOCH.

Od grobowca Wirgiljusza do uroku Wilna

Neapol, w październiku

Pod znakiem roku Wirgiljuszowego żyjemy tutaj, gdzie, jak i w Mantui, miejscu rodzinnem Publiusza Wirgiljusza Marona (ur. w 70 roku, zmarł w 19 przed Chr.), dwutysięczna rocznica urodzin uroczystość jest obchodzona. W Mantui powstał gaj poety, w którym wszystkie okazy flory opiewanej w georgikach, zostały zgromadzone: w Neapolu orestaurowano grobo wiec poety. Długie spory wiedziono o ten grobowiec, a raczej o miejsce, na którym miał on się znajdować. Jedyna rzecz, bezspornie, to ta, że Wirgiljusz, powracając z Attyki, (jak twierdzi Swetoniusz w swem dziele „De viris illustribus”), zmarł w Brindisi za czasów konsulatu Saturnina Senzio i Lukrecjusza Cinna. Zwłoki jego zostały spalone i przywiezione do Neapolu, aby prochy spoczęły w urnie, przyozdobionej napisem, podyktowanym przez umierającego poetę: „Mantua me genuit. Calabri rapuere. Tenet nunc Parthenope. Cecini pascua rura duces.”

Urnę pogrzebano o dwie mile od miasta „intra secundum lapidem” w grobowcu, wzniesionym na cześć autora „Eneidy”.

Do piątego wieku po Chrystusie grobowiec Wirgiljusza stał się celem poetyckich pielgrzymek, przez siedem wieków później, jakgdyby wulkanicznie jakieś czeluście pochłonęły te wir-

Czaszka sułtana Makaua

ART. 246 TRAKTATU WERSALSKIEGO

„Neue Freie Presse” zamieściła następującą notatkę o traktacie Wersalskim:

Wśród artykułów traktatu Wersalskiego art. 246 jest najbardziej dziwny i zagadkowy. W przeciągu sześciu miesięcy od chwili nabrania mocy następującego traktatu, jak literalnie jest tam powiedziano, Niemcy powinny przekazać rządowi angielskiemu czaszkę sułtana Makaua, który został wzięty do niewoli w części Afryki Wschodniej, znajdującej się pod protektorem niemiecckim, i przewieziony następnie do Niemiec.

Przed 100 laty we wnętrzu Afryki mieszkał sułtan Makaua, który w czasie swych rządów nabrał szczególniego rozgłosu. Przynajmniej murzyni przekonani są, iż po otrzymaniu zaginionej czaszki Makaua spełni się los, wyznaczony szczeniem murzyńskim: wierzą oni i mają nadzieję, iż posiadanie czaszki uczyni ich najbardziej potężnym narodem na świecie.

W początku wojny światowej angielski dyplomata wykorzystał tę nawiąną wiarę murzynów, rozpowszechnił wśród posiadłości angielskich pogłoskę o tem, iż czaszka Makaua znajduje się w jednym z muzeów Berlina. Ta rzucana przez dyplomatę myśl nie mająca żadnej podstawy, przyciągnęła czarnoskórych na stronę tych, którzy prowadzili wojnę z Niemcami.

W cztery lata później w Wersalu odbywały się rokowania pokojowe. Pewnego razu odwiedziła Chamberlaina delegacja czarnoskórych i zażądała od niego czaszki sułtana Makaua. Na żądanie murzynów do Traktatu Pokojowego włączono pominięty dziwny punkt, ale murzyni naprzorno oczekiwali zadośćuczynienia swemu życzeniu. W 1922 r. znów wysłali cho dzików do Londynu, aby przypomnieć Chamberlainowi o czaszce. Te przyja dy delegacji powtarzały się tak czę-

NIEWCZESNY ŻAL

Książę polski, Jan z Czarnolasu pisał: „Zalować poniewczasie jest to samo właśnie, co patrzeć na kompasie, kiedy słońce zgaśnie”. Musimy więc omówić kiedy i w jakim celu jest to konieczne. Czasem człowiek się z pewnymi rzeczami tylko zapożni. Pocięte tak zapożniony znajdzie w przyszłości: lepiej późno, niż wcale.

Są w życiu sprawy pierwszorzędne, o niesłychanej doniosłości. Wiemy o nich, z ważności ich zdajemy sobie sprawę, a jednak załatwienie ich odkładamy z dnia na dzień, z miesiąca na miesiąc... Mijają lata, a my wciąż jeszcze obiecujemy sobie, że już, już lada miesiąc załatwimy to, co jest istotnie najważniejsze, co stanowi o naszym losie, o jutrze naszej rodziny, o naszym spokojum... I znowu mijają miesiące i lata... A wreszcie przychodzi kres, ta chwila, kiedy „słońce gaśnie” dla naszych zmęczonych życiem oczu...

Wtedy żalują poniewczasie ci, co pozostali, bo odchodzący już wogóle przestał żalować...

Taką najtypowszą sprawą, niezalutową we właściwym czasie, a wywołującą niewczesne żale, jest niezalutowanie najważniejszego obowiązku wobec rodziny, a mianowicie — niezabezpieczenie jej losu na wypadek naszej przedwczesnej śmierci. A przecież zawarcie takiego ubezpieczenia na rzecz rodziny nie wiele więcej wymaga trudności, niż wysłanie listu poleconego. W odpowiednim okienku każdego urzędu pocztowego w całej Polsce można w kilka chwil zawrzeć ubezpieczenie życiowe P.K.O. i w ten niesforobliwy sposób dopełnić najważniejszego obowiązku wobec rodziny. Kilkunastozłotowe składki miesięczne utworzą po latach kilkunastu kapital zabezpieczający jutro rodzinę. Pamiętajcie oóźnieniu, że — lepiej późno, niż nigdy.

DZIECI kilkoro z dobrej rodziny, inteligentne, od 5—7 lat, poszukujące do kompletu — przedszkola polsko — francuskiego. Zapisy codziennie od 10 do 12 i od 3 do 5 p. p. **Pańska 4 m. 4.**

LISTY Z WŁOCH.

Od grobowca Wirgiljusza do uroku Wilna

Neapol, w październiku

Pod znakiem roku Wirgiljuszowego żyjemy tutaj, gdzie, jak i w Mantui, miejscu rodzinnem Publiusza Wirgiljusza Marona (ur. w 70 roku, zmarł w 19 przed Chr.), dwutysięczna rocznica urodzin uroczystość jest obchodzona. W Mantui powstał gaj poety, w którym wszystkie okazy flory opiewanej w georgikach, zostały zgromadzone: w Neapolu orestaurowano grobo wiec poety. Długie spory wiedziono o ten grobowiec, a raczej o miejsce, na którym miał on się znajdować. Jedyna rzecz, bezspornie, to ta, że Wirgiljusz, powracając z Attyki, (jak twierdzi Swetoniusz w swem dziele „De viris illustribus”), zmarł w Brindisi za czasów konsulatu Saturnina Senzio i Lukrecjusza Cinna. Zwłoki jego zostały spalone i przywiezione do Neapolu, aby prochy spoczęły w urnie, przyozdobionej napisem, podyktowanym przez umierającego poetę: „Mantua me genuit. Calabri rapuere. Tenet nunc Parthenope. Cecini pascua rura duces.”

Urnę pogrzebano o dwie mile od miasta „intra secundum lapidem” w grobowcu, wzniesionym na cześć autora „Eneidy”.

Do piątego wieku po Chrystusie grobowiec Wirgiljusza stał się celem poetyckich pielgrzymek, przez siedem wieków później, jakgdyby wulkanicznie jakieś czeluście pochłonęły te wir-

LISTY Z WŁOCH.

Od grobowca Wirgiljusza do uroku Wilna

Neapol, w październiku

Pod znakiem roku Wirgiljuszowego żyjemy tutaj, gdzie, jak i w Mantui, miejscu rodzinnem Publiusza Wirgiljusza Marona (ur. w 70 roku, zmarł w 19 przed Chr.), dwutysięczna rocznica urodzin uroczystość jest obchodzona. W Mantui powstał gaj poety, w którym wszystkie okazy flory opiewanej w georgikach, zostały zgromadzone: w Neapolu orestaurowano grobo wiec poety. Długie spory wiedziono o ten grobowiec, a raczej o miejsce, na którym miał on się znajdować. Jedyna rzecz, bezspornie, to ta, że Wirgiljusz, powracając z Attyki, (jak twierdzi Swetoniusz w swem dziele „De viris illustribus”), zmarł w Brindisi za czasów konsulatu Saturnina Senzio i Lukrecjusza Cinna. Zwłoki jego zostały spalone i przywiezione do Neapolu, aby prochy spoczęły w urnie, przyozdobionej napisem, podyktowanym przez umierającego poetę: „Mantua me genuit. Calabri rapuere. Tenet nunc Parthenope. Cecini pascua rura duces.”

Urnę pogrzebano o dwie mile od miasta „intra secundum lapidem” w grobowcu, wzniesionym na cześć autora „Eneidy”.

Do piątego wieku po Chrystusie grobowiec Wirgiljusza stał się celem poetyckich pielgrzymek, przez siedem wieków później, jakgdyby wulkanicznie jakieś czeluście pochłonęły te wir-

LISTY Z WŁOCH.

Od grobowca Wirgiljusza do uroku Wilna

Neapol, w październiku

Pod znakiem roku Wirgiljuszowego żyjemy tutaj, gdzie, jak i w Mantui, miejscu rodzinnem Publiusza Wirgiljusza Marona (ur. w 70 roku, zmarł w 19 przed Chr.), dwutysięczna rocznica urodzin uroczystość jest obchodzona. W Mantui powstał gaj poety, w którym wszystkie okazy flory opiewanej w georgikach, zostały zgromadzone: w Neapolu orestaurowano grobo wiec poety. Długie spory wiedziono o ten grobowiec, a raczej o miejsce, na którym miał on się znajdować. Jedyna rzecz, bezspornie, to ta, że Wirgiljusz, powracając z Attyki, (jak twierdzi Swetoniusz w swem dziele „De viris illustribus”), zmarł w Brindisi za czasów konsulatu Saturnina Senzio i Lukrecjusza Cinna. Zwłoki jego zostały spalone i przywiezione do Neapolu, aby prochy spoczęły w urnie, przyozdobionej napisem, podyktowanym przez umierającego poetę: „Mantua me genuit. Calabri rapuere. Tenet nunc Parthenope. Cecini pascua rura duces.”

Urnę pogrzebano o dwie mile od miasta „intra secundum lapidem” w grobowcu, wzniesionym na cześć autora „Eneidy”.

Do piątego wieku po Chrystusie grobowiec Wirgiljusza stał się celem poetyckich pielgrzymek, przez siedem wieków później, jakgdyby wulkanicznie jakieś czeluście pochłonęły te wir-

LISTY Z WŁOCH.

Od grobowca Wirgiljusza do uroku Wilna

Neapol, w październiku

Pod znakiem roku Wirgiljuszowego żyjemy tutaj, gdzie, jak i w Mantui, miejscu rodzinnem Publiusza Wirgiljusza Marona (ur. w 70 roku, zmarł w 19 przed Chr.), dwutysięczna rocznica urodzin uroczystość jest obchodzona. W Mantui powstał gaj poety, w którym wszystkie okazy flory opiewanej w georgikach, zostały zgromadzone: w Neapolu orestaurowano grobo wiec poety. Długie spory wiedziono o ten grobowiec, a raczej o miejsce, na którym miał on się znajdować. Jedyna rzecz, bezspornie, to ta, że Wirgiljusz, powracając z Attyki, (jak twierdzi Swetoniusz w swem dziele „De viris illustribus”), zmarł w Brindisi za czasów konsulatu Saturnina Senzio i Lukrecjusza Cinna. Zwłoki jego zostały spalone i przywiezione do Neapolu, aby prochy spoczęły w urnie, przyozdobionej napisem, podyktowanym przez umierającego poetę: „Mantua me genuit. Calabri rapuere. Tenet nunc Parthenope. Cecini pascua rura duces.”

Urnę pogrzebano o dwie mile od miasta „intra secundum lapidem” w grobowcu, wzniesionym na cześć autora „Eneidy”.

Do piątego wieku po Chrystusie grobowiec Wirgiljusza stał się celem poetyckich pielgrzymek, przez siedem wieków później, jakgdyby wulkanicznie jakieś czeluście pochłonęły te wir-

LISTY Z WŁOCH.

AKADEMICKA WOLNA TRYBUNA OBCHÓD WITOLDOWY Kto wyjechał na konferencję na Zamku

Rozpoczęcie roku akademickiego

Inauguracja roku akademickiego odbyła się dn. 11 b. m. i jak zwykle była obchodem bardzo uroczystym. Sądząc z nienotowanego dotychczas przepiekania, napływ młodych do Uniwersytetu zwiększył się jeszcze bardziej niż przedtem. Już na uroczystym nabożeństwie było nowych i starych studentów bardzo dużo. Przykre wrażenie wywołał tylko brak w kościele sztandarów korporacji związkowych. O powodach tego faktu opowiadają sobie ludzie głupstwa, że doprawdy byłoby pożałowane, aby Wł. Koło Międzykorporacyjne nie wyjechało.

Ciekawego sprawozdania J. M. Ks. rektora Januszkiewicza wysłuchaliśmy z ogromnym zainteresowaniem. Bardzo dobrze jest, że wstępując do uniwersytetu młodzież z punktu się dowiaduje, jak działa uniwersytet i jak powinna postępować sama młodzież.

Z Kół Naukowych

Koło rolników zdekompletowane z powodu wyjazdu kilku czynniejszych członków na dalsze studia (niestety charakterystyczne dla wileńskich rolników) rozpoczęło nowy rok pracy pod kierunkiem p. o. prezesa koła, Popławskiego. Koło ma w najbliższej przyszłości zorganizować zebranie informacyjne dla nowych kolegów z pierwszego roku, oraz jedną lub dwie imprezy dobowe. Dalsze plany zostaną powzięte dopiero po ustaleniu się władz Koła.

Koło Prawników Stud. U. S. B. rozpoczęło pracę od przeorganizowania zwiększonej biblioteki. Poza tym staraniem Koła odbył się dla kolegów z I-go roku odczyt p. prof. Fr. Bossowskiego o studium prawa rzymskiego. Ze względów towarzyskich-kasowych zarząd projektuje urządzenie jakiegokolwiek imprezy dobowej, przypuszczalnie herbatki. Nowością w lokalu Koła, urządzonym zresztą jeszcze bardziej swobodnie, niż w roku zeszłym, będzie założenie w nim telefonu.

Koło Historyków zamierza urządzić w tymże zimowym roku bieżącego drugą po „Sądzie nad średniowieczem” imprezę widowiskową.

Zrzeszenie Kół Naukowych ma nowego prezesa. Na zebraniu Rady Zrzeszenia w dniu 13 b. m. prezesem Zrzeszenia został obrany koł. Jerzy Wisniewski — prezes Koła Prawników Stud. U. S. B.

Słowno dla „młodych”

Powiadają, że na prawo zapisało się tyś dwieście nowych skazańców... — powiadają, że humanistyka roi się o masę młodych, młodych koleżanki i kilku niesłychanie poważnych kolegów... — powiadają, że przyroda, medycyna, nawet sztuka piękna nie przyjmują szeregu żadnych wiedzy młodych (tak). Co chwila spotyka się na ulicy mocno-nowe batorówki, stojące, jak cuda młodsze, śniące niewypowalnym ko-

IX TYDZIEŃ SPOŁECZNY „ODRODZENIA”

W dniach 20 — 26 sierpnia b. r. odbył się IX „Tydzień społeczny” w Lublinie. Tematy referatów tegorocznego Tygodnia Społecznego, poświęcone były zasadniczym zagadnieniom Akcji Katolickiej i postaci św. Augustyna, oraz jego działalności.

Referaty wygłoszone na Tygodniu zmierzają przeważnie do tego, by w nawiązaniu do pierwszych wieków chrześcijaństwa wzbudzić nowy potężny ruch, któryby przeniknął całe życie prywatne i zbiorowe duchem chrystusowym. Szczególnie w Polsce musi być podjęte hasło apostołostwa świeckich, by tradycyjny i najczęstszy uciwoty stonunek do Kościoła zmienić na prawdziwe zrozumienie istotnego katolicyzmu.

Srodowisko wileńskie było bardzo licznie reprezentowane przez członków i sympatyków „Odrodzenia”.

Blizsze sprawozdania i refleksje, które nasuwał uczestnikom IX Tydzień Społeczny, podamy w następnym numerze „Wolnej Trybuny”.

polish w Mińsku. Informacji udziela oraz przyjmują zgłoszenia dr. Zofia Lejbachowa, Warszawa ul. Brukowa nr. 20 m. 15, tel. 23061 lub 290-22.

RÓŻNE

— Z Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie. Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, która ma w tym tygodniu do wykonania, że termin „Międzynarodowej Wystawy Samochodów i Motocykli”, która miała się odbyć w Berlinie w czasie od 6 do 16 listopada b. r., przesunięty został na koniec lutego 1931 roku.

— Co znaczą te znaki? Na pudełkach z papierosami umieszczane są jakieś znaki, które wytwarzają tylko chaos i dezorientację palaczy, gdyż wiele osób uważa te znaki, jako symbole lepsze, czy gorszego gatunku.

Bywa tak, że ktoś prosi o papierosy pewnego gatunku dodając: ale proszę o nieznane ze znakiem „P”.

Jak się dowiadujemy znaki te nie mają żadnego znaczenia.

Mówiąc o tej kwestii należy zwrócić uwagę, że b. często fabryki monopolu tytoniowego niebieda czyszczą maszyny, służące do zwijania papierosów w wyniku czego papierosy są niekiedy b. złe, zbyt twarde i ubite lub też w tytoniu znajdują się sznurki i t. p.

— Trzeba przeczekać burzę. Z Wilna kilka osób wybrało się w tym tygodniu do Brazylii, gdzie mają one krewnych. Osoby te miały stawić się w dniu dzisiejszym w Warszawie, aby jechać dalej.

Onegdaj nadeszło zawiadomienie pisemne, że podróż została wstrzymana na czas nieograniczony z powodu wybuchu rewolucji w Brazylii.

— Robotnicy niemieccy wracają z Socjety. Na stację Stópcę przybyła grupa robotników niemieckich zwolniona z pracy w kopalniach donieckich. Przybyli są w tak opłakanych warunkach materialnych, że widać i ludność pośpieszyła im z pomocą udzielając ubrania i żywności.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kręgosłupa, naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa” łagodzi i usuwa szybko gwałtowne bóles przy wypróżnianiu. 16309

TEATR I MUZYKA

— Teatr miejski na Pohulane. Ostatnie przedstawienie „Kresu wędrowki”. Wobec nadzwyczajnego powodzenia, sztuka wojenna Sierżanta „Kres wędrowki”, grana będzie dziś jeszcze nieodwołalnie po raz ostatni, poczem schodzi zupełnie z repertuaru. Jest to ostatnia sposobność oglądania tej fascynującej sztuki, która wywiera na widza wstrząsające, niezaparte wrażenie.

— „Młody las”. Jutro wchodzi na repertuar Teatru na Pohulane komedia sztuka J. A. Hertza „Młody las” z okazji obchodu w całe Polsce 25-ciolecia walki o szkołę polską, oraz upamiętnienia pierwszego jej „adosnego zwycięstwa: strajku szkolnego w r. 1905. Na jutrzejszą premierę przyjeżdża autor, który wygłosi przed sztuką słowo wstępne na temat: dzieje strajku szkolnego w roku 1905.

Sztuka w której bierze udział cały niemal zespół artystyczny, oraz liczni statysci wystawiona zostanie z całym pietyzmem. Reżyserję prowadzi K. Wywicz — Włochowski. Nowe dekoracje według projektów J. Hawrylkiewicza.

Zapowiedź „Młodego lasu” — wywołała żywe zainteresowanie wśród publiczności wileńskiej.

— Teatr miejski w Lutni. Dziś ukaże się po raz ostatni współczesna komedia angielska Erwina „Pierwsza pani Frazerowa”, która zdobyła ogólne uznanie i cieszy się wielkim powodzeniem. Gra całego zespołu artystycznego na czele z dyr. Żelazowiczem, który tworzy niezmówną kreację, stoi na wysokim poziomie artystycznym.

— „Mała grzesznica”. W sobotę najbliższą wystawiona zostanie po raz pierwszy — ostatnia nowość scen zagranicznych, pełna humoru, dowcipu i wery francuska komedia A. Birabeau „Mała grzesznica”. Nowe efektowne dekoracje pomysłu J. Hawrylkiewicza — dopełnią artystycznych wrażeń.

— Przedstawienie popołudniowe w teatrze Lutnia. Niedzielne przedstawienie popołudniowe w Lutni po cenach zmniejszonych wypelnia „Pan Jowialski”, niemierna komedia A. Fredry, wzbogacona muzyką i pan tomima.

— Występ Leona Wywicza. Niezrównany humorysta polski Leon Wywicz wystep w teatrze Lutnia na poranku niedzielnym 19 b. m. o godz. 12 m. 30 p.

W programie najprzedniejsze utwory bogatego repertuaru tego znakomitego artysty. Występy L. Wywicza cieszyły się wszędzie olbrzymim powodzeniem. Wykonywany program nadaje się w zupełności dla młodzieży. Ceny miejsc niższe.

Bilety już nabywać można w kasie teatru Lutnia codziennie 11 — 9 w.

CO GRAJĄ W KINACH?

Hollywood — Piesniarz gór.
Stylowy — Tragedia księżny Olgi.
Hefjos — Skąd niema powrotu.
Światowid — Romans współczesnej pan-

ny.
Miejskie — Pożar świata.
Ognisko — Szaleńcy.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Wypadki w ciągu doby. Od 14 do 15 b. m. zanotowano wypadków 44, w tem kra- dzieży 5, oplotwa 13, przekroczeń admini- stracyjnych 11.

— Wolański jest chory umysłowo. Sprawca porażenia policjanta na ulicy Mi- ckiewicza, Wolański znany z licznych roz- praw nożowych i awantur w latach ubieg- lych został na skutek zarządzenia władz skierowany na oddział psychiatryczny szpi- tała św. Jakóba.

Wczoraj o godzinie 6 odbyło się w gabinecie prezydenta miasta p. Folej- wskiego posiedzenie komisji artysty- cznej Tymczasowego Komitetu uczce- nia 500 — lecia W. Ks. Witolda.

Na wstępie prezydent Folejewski odczytał następujący list profesora Ferdynanda Ruszczyca.

Wielce Szanowny Panie Prezydencie.

Od szereg miesięcy Komisja Organi- zacyjna Tzw. Komitetu uczczenia 500 ro- cznicy zgonu W. Ks. Witolda pracowała nad sposobem uczczenia tej rocznicy. Zatrzyma- wszy się na projekcie ustawienia sarkofa- gu w Bazylice Wileńskiej, Komitet polecił specjalnej Komisji zbadanie krypty i funda- mentów i asygnował potrzebną sumę. Prace badawcze zostały wykonane. Poza tem Kom- isja Organizacyjna przyjęła do wiadomości, że jeden z artystów — rzeźbiarz wileń- ski samorzutnie opracowuje projekt sar- kofagu. Przy uchwaleniu prac badawczych i przy wszystkich dyskusjach na powyższy temat obecny był Przedstawiciel Kapituły Wileńskiej i sprzeciwu z tej strony nie było.

Obecnie Kapituła Wileńska zezwolenia na ustawienie sarkofagu W. Ks. Witolda w Ba- zylice Wileńskiej odmówiła.

Uważając, że Komisja Organizacyjna zaangażowała się już materialnie i moral- nie, a że uniemożliwienie obecne urzeczy- wistnienia projektu nie jest przekreśleniem idei, wszelki zaś inny sposób uczczenia zgo- nu Fundatora Katedry Wileńskiej, w niej spoczywającego, zmieniliby pierwotnie przez Komisję Organizacyjną powziętą myśl, z którą jako członek Komisji się solidari- zowałem, upraszam Pana Prezydenta o wykreślenie mnie ze składu Komisji Orga- nizacyjnej.

Z wysokim poważaniem

Ferdynand Ruszczyca.

Wilno, dnia 15 października 1930 r.

Zebrani z zalem przyjęli treść li- stu czcigodnego profesora Ruszczyca do wiadomości i prosili profesora Ślen- dzńskiego o przewodnictwo w komi- sji.

W dalszym ciągu prowadzono de- baty nad sposobem godnego uczczenia pamięci współzyciowcy z pod Grun- wald i krzewiciela chrześcijaństwa na Litwie, wobec tego że projekt u- stawienia sarkofagu w fundowanej przez W. Ks. Witolda katedrze upadł ze względów od Komitetu niezależ- nych.

Rozpatrywane były projekty wybi- cia medalu pamiątkowego, ufundowa- nia tablicy w Trokach, wreszcie pro- jekt red. Mackiewicz postawienia po- sągu we wnętrzu bazyli na Górze Zamkowej.

Ten ostatni projekt uzyskał dużą sympatię u obecnych członków komi- sji, więc postanowiono delegować komi- sję do oględzin ruin Zamku, celem skontrolowania czy da się on urzeczy- wistnić. Oględziny komisji będą miały miejsce w piątek o godzinie 12-ej.

— Strzały do patrolu KOP. Na odcinku Świeciańskim w pobliżu Koltynia do patrolu KOP oddano kilkanaście strzałów ze stro- ny litewskiej.

Dopuszcili się tego strażnicy litewscy, których patrol KOP przyłapał na naszym terytorium.

Na szczęście nikt z kopistów od strza- łów nie ucierpiał.

— Spiący szofer spowo- dował katastrofę. Na drodze z Rakowa do Iwiczna autobus Kreso- wianka należący do Perelman Musi, prowadzony przez szofera Toloczko- go, najeżdżał na słup telegraficzny i szofer jadący autobusem odnie- śli ogólne potłuczenia. Przyczyną kata- strofy było zaśnieżenie szofera przy kie- rownicy od przepracowania.

— Zgon ofiary orgii samocho- dowych. Przejechany przez autobus 12 b. m. na placu Katedralnym Okulewicz Józef, (ul. Jar nr. 1) nie odzyskując przytomności zmarł.

— Zuchwała napaść. W dniu 14 b. m. Zajdźnur Uchama, Raduńska 27 idąc ul. Końska o godz. 19 została na- padnięta przez nieznane sprawcę, który wyrwał jej skózaną torebkę z rąk zawierającą 3 złote. Sprawca kra- dzieży zbiegł.

— Kradzież masła. Zasinowej Zofii Słow- kiego 12 o piwnicy tego domu skradziono 32 kilogramów masła, oraz butelki nalewki na łączną sumę 260 zł.

— Złodziej żarówek. W dniu 14 b. m. Zadzki Aleksander, kontroler kina „Wanda” Wielka 30 zameldował policji o systematycz- nej kradzieży żarówek ogólnej wartości 70 zł. Sprawcę kradzieży Pietrzykowskiego Zbi- gniewa Polocka 4 zatrzymano w tym dniu na gorącym uczynku kradzieży.

— Szopenfeldziarka. Właściciel sklepu gastronomicznego przy ul. Mickiewicza nr. 33 Stanisław Bano zatrzymał na kradzieży paczkę biszkoptów, luskiewiczów Jadwi- gę, Ryś 31. Wymieniona dokonywała sy- stematycznych kradzieży w tym sklepie.

— Lokomotywa zabiła konia. Na szla- ku Wilno — Kolonia Wileńska na przejeździe Czarny Gościńce został zabity przez jadący parowóz koni nieznane właściciela który pisał się bez dozoru około toru.

— Uderzenia przez samochód. Ilewicz, Helena, lat 54, Chocimska 44 została uderzo- na blukiem autobusu 38101, gdy przecho- dziła przez ul. Kalwaryjską. Ilewicz doznała lekkich obrażeń ciała.

— Samobójstwo na cmenta- rzu. W dniu 14 b. m. Uśiwna Anna, Zakre- towa 30 na cmentarzu Bernardyńskim wy- piła esencji octowej. Pogotowie Ratunkowe przewiozło ją do szpitala Sawicz. Powód bóles po stracie bliskiej krewny.

— Ujawnienie przemytu. W dn 14 b. m. znaleziono 14 kilogramów tytoniu li- tewskiego, pochodzącego z przemytu, w za- budowaniach należących do Ochotnikowa Arseniusza (Trwała 6).

— Podrutek. W dniu 13 b. m. Łabudź Ka- zimierz, Sadowa nr. 3 znalazł podrutek pici- żeński w wieku około 3 miesięcy. Podrutek umieszczono w przytulku Dzieciątka Je- zusa.

— W dniu imienin p. Jadwigi Turkowskiej, Dyrektorki państwowego gimnazjum im. E. Orzeszkowej w Wilnie 50 zł. do jej uznania składa Opieką Rodzicielską.

OFIARY

W dniu imienin p. Jadwigi Turkowskiej, Dyrektorki państwowego gimnazjum im. E. Orzeszkowej w Wilnie 50 zł. do jej uznania składa Opieką Rodzicielską.

Na dzisiejszą konferencję na Zam- ku u Pana Prezydenta Rzeczypospoli- tej Mościckiego wyjechało z wojewód- ztwa wileńskiego i nowogródzkiego z górą 100 osób.

Konferencja jak wiadomo poświę- cona będzie sprawom gospodarczym obywateli województw. Oprócz pp. wo- jewodów Raczkiewicza i Beczkowicza wyjechali na konferencję członkowie zarządu Wil. Tow. Organiz. i Kółek Rolniczych z prezesem Karolem Wagne- rem na czele i członkowie tegoż sa- mego towarzystwa nowogródzkiego z prezesem Rdlutowskim na czele. Z o- bydwu województw wyjechało na zjazd kilkudziesięciu przedstawicieli okręgowych towarzystw organizacji i kółek rolniczych z wszystkich poszcze- gólnych powiatów.

Dalej udali się na zjazd p. prezy- dent miasta Wilna Józef Folejewski, prezes Kresowego Związku Ziemiań-

pan Hipolit Gieczewicz, przed- stawiciel tutejszej Izby Przem. Hand. z prezesem Rucińskim i dyrektorem prof. Zawadzkim na czele, reprezen- tanci Izby Rzemieślniczej z prezyden- tem Władysławem Szumańskim, Izby Rzemieślniczej w Nowogródku z pre- zydentem jej p. Stanisławem Kleniew- skim, wreszcie wyjechali niektórzy sze- fowie urzędów niezespolonych, naczel- nicy wydziałów gospodarczych obydw- u urzędów wojewódzkich, przedsta- wiciele prasy wileńskiej, szereg innych osobistości, prezes Wileńskiego Banku Ziemiańskiego b. minister Aleksander Meysztowicz, b. minister Wacław Ma- kowski i inni.

Przedmiotem obrad konferencji po- wstępnym referacie na ogólne tematy, dotyczące obywateli województw będą referaty wydziałów wojewódzkich, Izby Przem. Handl. i Izby Rzemieślni- czych.

— Zabrane otworzył prezes Rady Na- czelnej p. Arseniusz Pimonow, witając zebranych i życząc im pomyślnego wyniku obrad, mających na celu spra- wy kanoniczne ich wyznania.

Następnie wiceprezes Rady Naczel- nej p. Borys Pimonow zapropował Soborowi wysłanie depeszy hołdowni- czych do Pana Prezydenta Rzeczypos- politej Ignacego Mościckiego i do p. Prezesa Rady Ministrów Marszałka Jó- zefa Piłsudskiego, jako też depeszy do p. ministra WR i OP Czerwńskiego, który nadesłał na ręce przewodniczą- cego Soboru depeszę powitalną. Po- nadto na zjazd depesze nadesłał, na- czelnik wydziału Bohdański i inni.

Po wyborze przewodniczącego So- boru, którym został p. Arseniusz Pi- monow i po ukończeniu wygłoszenia pre- zydium rozpoczęły się przemówienia powitalne, które zainaugurował p. wi- cewojewoda Stefan Kirtiklis następują- cą przemową:

„Panie Przewodniczący Soboru, Szanow- ni Panowie! W zastępstwie p. wojewody w imieniu Rządu Rzeczypospolitej witam II Ogólno - Polski Sobór Staroobrzędowców. W ciągu ubiegłych 5 lat, które dzielą Was,

Szanowni Panowie! Uwieczono takim wynikiem obrady I Soboru Staroobrzędow- ców w Polsce dają pewność, że Sobór II, który rozpoczyna się w dniu dzisiejszym po- sunie dalej konsolidację wewnętrzną Wasze- go wyznania, jak również wzmacni więzy łączące Was z Państwem. W tej myśli i z życzeniem najwspanialszych wyników obrad II Soboru witam Was, Szanowni Panowie!”

Z kolei przemawiali, witając grom- zadzonych członków Soboru przed- stawiciele staroobrzędowców z Esto- nii, Łotwy i Niemiec oraz represen- tanci poszczególnych gmin staroobrzę- dowych Rzeczypospolitej Polskiej.

Po przemówieniach powitalnych So- bór przystąpił do wyboru komisji i rozpoczął obrady merytoryczne.

Odpowiedzi Redakcji GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 15. 10. 30 r.

WALUTY I DEWIZY
— Dolar 8,95 i pół — 8,97 i pół — 8,93 i pół. Belgia 124,43 — 124,74 — 124,12. Gdańsk 173,22 — 173,65 — 172,79. Holan- dia 359,52 — 360,42 — 358,62. Kopenhaga 238,65 — 239,25 — 238,05. Londyn 43,34 — 43,45 — 43,23. Nowy York 8,912 — 8,932 — 8,892. Paryż 24,97 — 25,06 — 24,88. Praga 26,46 i pół — 26,53 — 26,40. Nowy Jork kabel 8,922 — 8,942 — 8,902. Szwaj- caria 173,37 — 173,80 — 172,94. Wiedeń 125,80 — 126,11 — 125,49. Berlin w obro- tach prywatnych 212.

SPROSTOWANIE

W 233 numerze „Słowa” z dnia 10. X. w „Echach Krajowych” pod koresponden- cją z Bukiszek p. t. „Wrażenie moje z wy- cieczki” zniekształcono podpis autora, który obecnie poprawiamy. Powinno być: Uczeń Józef Kudźma.

POPIERAJCIE L.O.P.P.

NIEBEZPIECZYSTWA PORY JESIENNEJ

Tak piękne wydają się złote dni jesie- ne, a tak zdradliwe jest ich przejście w dni smutne, deszczowe i chłodne. Zmiana po- gody jesiennea nie tylko działa przynębiają- co na człowieka, ale i przyczynia się do tak przykrych i częstych zaniebieżeń. Jedną do- szczy nagle silnego kataru, inny znowu do- szczy z oznakami grypy. Niektórzy skar- żą się na złe samopoczucie, a inni łamanie w kończach przypominia o ich reumatyzmie.

Aby móc wszystkim tym niebezpiecz- nym, grożącym nam zwłaszcza w obecnej porze jesiennej, skutecznie zapobiec, należy mieć zawsze w domu lub w kieszeni praw- dziwe tabletki Aspirin. Oryginalne tabletki Aspirin (ze znakiem ochronnym w postaci napisu Bayer na każdym opakowaniu i na każdej tablecie) są do nabycia we wszyst- kich aptekach.

Niesłychane zajście przy ul. Legionowej

BANDA OPRYSZKÓW NAPADŁA NA DOM POLICJANTA.

Nieraz zwracaliśmy uwagę władz policyjnych na niezwykle stosunki, panujące w dzielnicy Nowe Zabudowanie a szczególnie na ulicy Legionowej i sąsiednich, gdzie za- dzierały się stałe napady i najeżdża na mieszkania, kończące się najczęściej rozlewem krwi i kalectwem.

Mieszkańcy ulicy Legionowej jak notowaliśmy w swoim czasie, kilkakrotnie zwraca- li się do władz z prośbą o wyznaczenie specjalnych patroli i posterunków w tej dziel- nicy, gdzie przejście o znroku grozi poważnym niebezpieczeństwem i nikt nie jest pewny dnia i godziny.

W soboty i niedziele na Legionowej i w okolicy pijane bandy opryszków staczały wzajemne batalie a policja po za zlikwidowaniem (często spóźnionem) tych zając barzo pobliżwie traktowała nożowników, co ich rozuchwalało. Władze policyjne absolutnie ignorowały głosy prasy i alarmy, podnoszone w tej sprawie.

Tymczasem na ulicy Legionowej zaszła wypadek, jaki można uważać za ukorono- wanie wszystkich dotychczas notowanych zając.

W dniu 14 b. m. wieczorem, gdy w międzardzie do lokalu banda kilkunastu okoli- cznych łobuzów, oświadczając w aroganckim i demagogicznym wewnętrze mieszkan- Zgoda, tuż przy Legionowej) było kilka osób przybyłych z racji jego ślubu, znikająca wdarda się do lokalu banda kilkunastu okolicznych łobuzów, oświadczając w aroganckim sposób, że chcą „zabawić się u „nastawiającego się” policjanta. Obecni na weselu star- szy przodownik i jeszcze kilka policjantów po bezskutecznej perswazyj sili usuneli na- pastników, lecz ci nie dali za wygraną i powtórnie wdarli się do lokalu, wybijając szy- by i demagogując wewnątrz mieszkan-

Jeden z napastników uzbrojony w nóż rzucił się na post. Patkę, zadając mu cios w rękę, zachęcając jednocześnie towarzyszy do rozprawienia się z policją za wszystkie „krzywdy”. Osaczeni policjanci musieli uciec się do użycia rewolwerów wobec wyraź- nego niebezpieczeństwa i dopiero na odgłos strzałów banda poczęła się wycofywać w stro- ne pobliskich ogródów. W czasie pościgu zarządzono po przybyciu pomocy z komi- sariatu dwóch z bandy aresztowano, trzeciego zaś Tomkowskiego Wacława (Legiono- wa 29) znaleziono w pobliskim lasku z trzema ranami postrzałowymi. Tomkowicz w drodze do szpitala zmarł.

Powyższy wypadek ostatecznie do jakiegoś stopnia rozluźnienie łobuzów, którzy pozwalają sobie na napad na mieszkanie, gdzie wiedza, że zastana funkcjonar- iuszy policji. A co dopiero się dzieje, gdy nożownicy napadają na zwykłego śmiertelnika.

Stosunkami w tej dzielnicy zajma się niewątpliwie władze sądowne, które znajdują odpowiednie środki by zlikwidować halajkę tam dotychczas bezkarnie łobuzuje.

Odniesie to napewno pożądany skutek.

KRONIKA

CZWARTEK 16 Dnia W. słońca o godz. 6 m. 2
Saturjana Jutro
Majgorty

SPÓSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEORO- LOGIJI U. S. B. W WILNIE.

z dnia 15. X. 1930 r.

Ciepota średnia w mm. 768

Temperatura średnia -1- 11

Temperatura najwyższa -1- 13

Temperatura najniższa -1- 8

Opad w milimetrach: —

Wiatr Zachodni

Siłujący

Tendencja: stały wzrost, potem stan stały

Uwagi: pochmurno

URZĘDOWA

— Lustracja ministerjalna. W dniu wczorajszym bawili w Wilnie i przyjęty był przez pana wojewodę radca ministerjalny Orzechowski, delegat Ministerstwa spraw wewnętrznych do celu zlustrowania oddziału agowizacyjnego wileńskiego urzędu wojewódzkiego i referatów apropracyjnych poszczególnych starostw.

Miedzy innymi radca Orzechowski wy- jeżdżał do Landwarowa i Trok, Molodecz- na i t. d. celem sprawdzenia w poszczególnych miastach i osiedlach konunkt apropracyjnych.

Z terenu województwa wileńskiego uda- li się radca Orzechowski do Nowogródka ce- lem przeprowadzenia podobnej lustracji na terenie tamtejszego województwa.

— Posiedzenie komisji finansowej. Dziś, odbędzie się posiedzenie miejskiej komisji finansowej celem rozpatrzenia uwag, poczyn- nionych przez władze wojewódzkie, o bud- żecie miejskim na rok 1930 — 31.

WOJSKOWA

— Spis uchylających się od rejestracji wojskowej. Referat wojskowy Magistratu w Wilnie przystąpił do sporządzenia listy osób (rocznika 1912), który w przepisowym czasie nie zgłosili się do rejestracji i obecnie podlegają karom.

Podczas rejestracji zgłosiło się 1590 osób, natomiast około stu uchyliło się od obowiązku.

WYJAŚNIENIE L. T-WA ŚW. KAZIMIERZA

W SPRAWIE ZNALEZIENIA BRONI U JE-DNEGO Z JEGO CZŁONKÓW.

Pisma wiadomości dn. 8. 10. rb. umieszcili potatkę Jakoby w miesięczniku skarbnika Litewskiego i towarzyszywa sw. Kazimierza, na terenie gminy gwieździckiej, ujawniono mały skąd broni, w postaci 2 karabinów, 2 rewolwerów, kilku bagietów oraz większej ilości naboju a według „Ziemiaka wileńskiego”, 2 rewolwerów, 2 karabinów, 3 bagietów i około 200 naboju. Czynny zaś korespondent wileński „Ilustrowan. Kurjera Co-dziennego” domniemu temu pismu, że u polno-mińskiego skarbnika znaleziono „cały arsenał broni i amunicji” (10. 10. rb. nr. 214). Wę-dług informacyj tyczących pisań, skarbnik i-wa po przeprowadzeniu rewizji i skonstatawa-niu wspomnianego, jak się wyraża organ krakowski, arsenału broni i amunicji, został aresztowany.

W odpowiedzi na powyższe, Zarząd Cen-tralny L. i-wa sw. Kazimierza, po zebraniu informacji, uważa za obowiązkiem podać do wiadomości ludzi dobrej woli co na-stępuje:

W nocy, z 3 na 4 października rb. p. Bronisław Jodziec (który skarbnikiem i-wa nie jest), mieszkając wsi Gieuny, gminy gwieździckiej, pow. wileński - tro-cieckiego, słysząc ujadanie psów, napadniętych przez wilków, wystrzelił z rewolweru. Lata następnego pod wieczór przybyło do tego gospodarza trzech posterunkowych P. F. w Gierwiatach i zażądali wydania broni. Bronisław Jodziec natychmiast doreczył im dwa rewolwery, dwa karabiny, pięć nabo-ów niewystrzelonych, cztery łuski od łukniczek naboju. Wszystko to było pozostało z czasów wojny światowej. Jeden rewolwer nadawał się do użytku, a drugi niewolwer, jak ro-wnież i karabiny były zardzewiałe, przy-czem jeden bez zamków. Bagiet służył za-miast koka, do którego przywiązywano ko-nie na paszy.

Ze swej strony Zarząd Centralny T-wa uważa za stosowne zaznaczyć, że wymie-niona wioska z najdawniejszych czasów w obrębie działań wojennych podczas woj-ny światowej, front niemiecko - rosyjski. Z tych to czasów powyższa broń zachowała się dotychczas, tym, jak w wielu innych miej-scowościach, przyfrontowych. Womniom, że wieśniacy nieraz przechowywali broń za-raz też swoje sprawy z obowiązku dorecze-nia ich organom władzy, ani też z odpowie-dzialności za niespełnienie tego obowiązku. To też p. Bronisław Jodziec został po-ciągnięty do odpowiedzialności w trybie ad-ministracyjnym za nielegalne posiadanie bro-ni. Ale rzeczą wprost absurdalną jest przy-puszczać, że powyższy fakt posiadania sprzętu powojennego przez nieświadomego wieśniaka, aczkolwiek i członka i-wa sw. Kazimierza, może mieć jakikolwiek związek z działalnością kulturalno - oświatową T-wa. W końcu, nie od rzeczy będzie nad-mienić, że ani p. Bronisław Jodziec, ani

żaden inny członek T-wa sw. Kazimierza na terenie gminy gwieździckiej nigdy nie zo-stał aresztowany.

Zarząd Centralny Litewskiego T-wa sw. Kazimierza.

Kącik Grafologiczny

Kącik grafologiczny, poświęcony tym wszystkim czytelnikom, którzy się grafolo-gią interesują i chcieliby otrzymać eksper-tyzę charakteru swego bądź zainteresowa-nej osoby, zawiadamia iż listy z próbami pisma należy przysyłać do Redakcji „Słowa” dla grafologa, załączając znaczek 1 zł. na odpowiedź...

Nieczytelnemu panu z Nieświeża. Drogi Panie—dziękuję za list. Odcyfrowałem go—ale podpis po ostatek małe niezrozu-miał. Różnie kombinowałem Ugot—Słot.—czy coś takiego—niemniej jednak przy-puszczałem, że Szanowny Pan Kącik przegła-dając na odpowiedź niniejszą natrafił.

Ala zamasyłość—ale charakterek—no-no. Nerwy Panie drogi—mogły Pan się opamiętać pisząc choć do grafologa. No, ale tem lepiej—widzę—Pana przez smugi Pańskiego listu.

Wybitny ślad studiów i pracy umysłowej. Umysł błyskotliwy ogarniający szerokie ho-rizonty. Łatwość i szybkość postawień i decyzji. Stanowczość dużo. Nieco scepty-zmu.

Brak przesady między rozumem (dużym) a sercem.

Jolanta. Tekst otrzymałem — dziękuję. A oto ekspertyza:

Wybitnie stać o rytmu życiowego, t. z. porządek, systematyczność, wyraźny kieru-nek i cel życia.

W niektórych wypadkach brak jasnego sądu. Dużo woli—nawet samozaparcia się. Swego rodzaju suchosć myślenia—ale prze-mijająca.

Zmysłowość—przechodząca ciekawą fazę przeistaczania się w mądrość.

Charakter prawy—nieco egoistyczny.

Szarotka-mimoza. Kwiatuśko tatrzań-ski i subtelna mimoza z górali—nieco—o złotym pyku—za mało tekstu, czekam na listy obszerniejsze (bez znaczków).

Kobiecik. Jakże doskonale pseudoni-m, mógłbym właściwie napisać odpowiedź — „kobiecik” i toby już — całą ekspertyzę w sobie zawierało.

Różne są kobiecikaty: „Femina e Vento” mój piosenka neapo-litańska. „Donna e mobile” śpiewa Kiepara.

Ala jedno, ani drugie. Dobre, ciche, lubiące porządek i spokój — kobiecik.

Uczuciowość — zupełnie słuszną „rozu-mu na eksport brak” jest jednak dużo, bar-dzo dużo instynktu, tak bardzo kobietom sownie udzielonego przez naturę, jest dużo intuicji jak czułości u ślimaka, wskazującego kierunek.

Poczuwam kobiecikaty pozwól sobie służyć jedną radą — proszę pracować nad sobą, rozwijać się — stać się bardziej wie-lostronna — by nie stać się szablonową i co gorsza — nudną — dla niego... niech się Kobiecik nie gniewa — i ładnie do grafologa uśmiechnie. Zgoda?...

Poczuwam kobiecikaty pozwól sobie służyć jedną radą — proszę pracować nad sobą, rozwijać się — stać się bardziej wie-lostronna — by nie stać się szablonową i co gorsza — nudną — dla niego... niech się Kobiecik nie gniewa — i ładnie do grafologa uśmiechnie. Zgoda?...

Originalne amerykańskie Maszyny do szycia

(Singera rekonstruowane) wszelkich typów poleca

Zygmunt Nagrodzki

Wilno, Zawalna 11-a

Zadajcie cenników

Zamienię dom murowany — nowoczesnej kon-strukcji—dwupiętrowy 10 mieszkani-owy, przyległ 2 morgi terenu w Wejhe-rowskiej na Pomorzu (20 minut od Gdyni) na folwarku wgl. działkę na Wileń-czyźnie. Zgłoszenia łaskawe do „Słowa” sub. F. D.

ŻADAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego

środku od odciśków

Prow. A. PAKA

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

Wielki Złoty Medal

KINO MIEJSKIE

SALA MIEJSKA ul. Ostrobramska 3.

Od dn 15 do 19 października 1930 roku włącznie będzie wyświetlany film:

„POŻAR ŚWIATA”

Potężny dramat serc, osnuty na tle wojny światowej Aktów 10. W rolach głównych William Hall Davis

John Stuart, Marie Ault i Clifford Heatherley

Kasa czynna od g. 3 m. 30. Początek seansów od g. 4-ej. Następnym program: „Walka w obłokach”.

KINO-TEATR

„HELIOS”

ul. WILEŃSKA 38.

Dziś! Pierwszy Film Polsko-Amerykański. Przebieg dźwiękowy

REWJA HOLLYWOODU

Przepiękne obrazy rewjowe, śpiewno - taneczne z udziałem Hanka Ordonówny, Karola Hanusza, Johna

Gilberta, Normy Scherer, Buster Keaton i innych gwiazd ekranu. Nad program: Hanka Ordonówna śpiewa

kupity w języku polskim. Ceny znizone tylko na 1 seans. Początek o godz. 4, 6 8 i 10.5

Dziś i dni następnych wielka epopeja filmowa według scenariusza A. Czyżkowskiego. Najbardziej fascynujący

film polski

„SZALEŃCY”

„My pierwsza brygada”

Wspaniały 12-aktowy dramat o niezwykle ciekawej treści, z życia i walk bohaterów—legionistów z czasów

wojny światowej aż do odzyskania niepodległości Polski. Bajeczna gra interesująca tło. Rewelacyjne sceny.

W rolach głównych wybitni artyści polskiego ekranu: Irena Gawecka, Marjan Czaulski, Jerzy Kobusz,

Aleksander Starza, Bol. Szczurkiewicz i Marek Oróg. Początek seansów o godz. 5, w niedz. i święta o g. 4.

Wkrótce wystawimy wielki film produkcji francuskiej p. t. „Dziwica Orleańska” (Joanna d'Arc)

Dziś! Najgłośniejszy przebieg polski

1930 r. ze złotej serii

Tad. Konczyca. W rolach gl.: NORA NEY, ADAM BRODZISZ, BOGUSŁAW SAMBORSKI,

ST. JARACZ, IRENA DALMA i inne

Dziś! Wielki podwójny program!

Pierwszy raz w Wilnie!

W rol. gl. MARCELA ALBANI i uroczą, jasnowłosą LIANA HAJD. Nad program:

W rocznicę oswobodzenia Wilna od nawały bolszewickiej wyświetlamy „Kościuszkę pod Racławicami” (Pier-

wsza miłość Kościuszki) monumentalno-epokowe arcydzieło w 10 aktach

Panle i Panowie, dobrze się reprezentują, mogą otrzymać

od zaraz stałą pracę w poważnej instytucji, na bardzo korzy- stnych warunkach. Byt zapewniemy. Zgłosić się z dowodami oso- bistymi od godz. 17—20 pod adresem Wilno, W. Pohulanka 1. Biuro „Rachuba” tel. 3-67.

5—

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Urząd Skarbowy Podatków i Oplat Skarbowych na zasa- dzie par. 33 instrukcji o przymusowym ściąganiu państw- wych podatków i opłat z dn. 17. V. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości ogólnej, iż w dn. 22 października 1930 roku o godz. 11-ej rano w Hucie Holbiej, gm. woropajewskiej odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości należących do Braci Zingerów niżej Holbieja, gm. woropajewskiej a mianowicie: 180 skrzyń szkła okiennego rozmiaru od 16x86 cm. długości, grubości 2 mm., od 20 do 32 cm. szerokości (1 skrzynia zawiera do 20 mtr.), oszacowanych na sumę 17.413 zł 06 gr., 125 skrzyń szkła okiennego rozmiaru od 16x86 cm. długości, grubości 2 mm., szerokości od 20 do 32 cm. (waga jednej skrzyni 100 kg.), o- szacowanych na sumę 11.911 zł 37 gr. na pokrycie zaległości podatkowych.

Zajęte przedmioty reflektanci mogą oglądać w dniu 22 października 1930 roku od godz. 8 do godz. 11 rano w Hucie Holbiej.

(—) Ludwik Raginia

Naczelnik Urzędu Skarbowego

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

Urząd Skarbowy Podatków i Oplat Skarbowych na zasa- dzie par. 33 instrukcji o przymusowym ściąganiu państw- wych podatków i opłat z dn. 17. V. 1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 22 października 1930 roku o godz. 10-ej rano przy st. Woropajewskim odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości należących do Braci Zingerów w Woropajewie, a mianowicie: 220 mtr. sześć. osiki w kłociach od 1,80 do 3 m. długości o przeciętnej średnicy od 20 do 26 cm., oszacowanych na sumę 8.000 zł, 170 mtr. olchy w kłociach od 1,80 m. do 2,5 m. długości, średnicy od 20 do 30 cm., oszacowanych na sumę 3.765 zł 56 gr., 500 kubików sześciennych (14 metrów sześciennych) desek osin, olchy i jodły, oszacowanych na 1.000 zł, 118 m. sześć. olchy w kłociach od 1,8 do 4m. długości, oszacowanych na 1.000 zł 57 gr. celem pokrycia zaległości podatkowych.

Zajęte przedmioty reflektanci mogą oglądać w dniu 22 października 1930 roku od godz. 8 do godz. 10-ej rano przy st. Woropajewo.

(—) Ludwik Raginia

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

LEKARZE

DOKTOR

D. ZELDOWICZ

chor. skórne, wene- ryczne i moczopłciwe

Mickiewicza 4,

tel. 1.90.

Od 9—12 i 4—8

chor. skórne, wene- ryczne, narządów moczowych, od 9—1, od 5—8 wiecz

Kobieta-Lekarz

Dr. Zeldowiczowa

KOBIECE, WENE- ryczne i moczopłciwe

RYCZNE NARZĄDOW D.W. MOCZOW.

od 12—2 i od 4—6, tel. 921, od 9—11 i 3—5

ul. Mickiewicza 24.

tel. 277.

Al W Meksyku?

Arabella spojrziała badawczo na

starca, Fortiolis okazał żywe zaintere- sowanie.

Pan zna Meksyk? Pan tam by- wał? — zapytała.

Mam tam pewne sprawy pie- niężne — odpowiedział wymijająco.

Zdawało mi się, że słyszałam tam pańskie nazwisko. Czy ma pan tam krewnych?

— Brata.

Brata! Pański brat mieszka w Meksyku?

— Mieszkają, — poprawił Fortio- lis.

— Czy wyjechał teraz?

— Nie: umarł.

Nie rozumiał, dlaczego głos Ara- belli zadrażał:

Ach! — szepnęła — umarł? I pan już nie ma tam krewnych?

— Nie!

Z niepokojem spojrziała na ponure oblicze starca:

— Nikogo, nikogo krewnego?

— Ani żywej duszy.

Fortiolis zauważył, że oczy dziew- czyny rozszerzyły się dziwnie, ale nie rozumiał dlaczego. Wyraz twarzy Ara- belli zmienił się nagle. Nie dając mu czasu na zadanie pytania, zawołała błagalnie:

— Proszę pana, niech pan je- dzie do Estranblot... ja bardzo pro-

szę!

— Nie mogę, proszę panią, powta- rzam, że nie mogę.

— Ale dlaczego? — zapytała z dziwną rozpaczą. — Przecież powie- dział pan, że ani ja, ani mój ojciec nie zrobiliśmy panu nic złego, że pan się na nas nie gniewa!

— Ależ tak, naturalnie.

— Więc dlaczego?

Fortiolis uśmiechnął się kwaśno:

— Nie chodzi tu o państwa, ale jestem w niezbyt dobrych stosunkach z właścicielem zamku.

— Markiz nie mieszka teraz w Est- ranblot.

— Ale zamek jest jego własnością — Zapewniłam pana, że teraz my tam jesteśmy panami.

— Nie wątpię, ale...

Pędzimy dosyć samotny tryb życia, może pan nie obawiać się spot- kania z przykreml dla pana osobami — Znajomość z mną nie jest wcale rzeczą przyjemną. Jestem ponury i samotny.

— Pan porozmawia z moim oj- cem o Meksyku...

Arabella ujrzała, że dobrze trafi- ła, a propozycja jej odpowiadała taj- jemnym życzeniom Fortiolisa. Ale nie mógł się jeszcze zdecydować:

— Nie, naprawdę nie mogę. Mo- że mnie pani uważać za dzikusa (co jest zupełnie zgodne z prawdą), ale

proszę nie nalegać. Zaproszenie pani bardzo mnie wzrusza, ale, niestety, nie mogę z niego skorzystać.

Arabella zrozumiała, że znów wy- siłki jej spełziły na niczem, postanowi- ła więc zmienić taktykę. Pochyliła się ku niemu i rzekła zdławionym ze wzru- szenia głosem:

— A jeśli powiem panu, że oj- ciec mój najął zamek Estranblot i za- mieszkał tutaj wyłącznie na moją proś- bę i wyłącznie w tym celu, aby być blisko pana, a powodem tego było na- zwisko, które pan nosi.

Ton, którym to wypowiedziała, i wzruszenie, którego nie mogła ukryć, zdziwiły Fortiolisa i nawet zaniepoko- iły.

Powtórzył z głębokim namysłem: — Powodem tego było nazwisko, które noszę?

— Tak.

Oczy ich spotkały się i Fortiolis pokławił głową:

— Ja panią nie rozumiem, napraw- de, zupełnie nie rozumiem!

Twarzyczka Arabelli wyrażała głę- boki smutek, w oczach zakreśliły się łzy. Odwróciła się od niego: